PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 255 Lwów, niedziela 5 listopada 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—
Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

W 10-lecie zajść listopadowych

Piękny, słoneczny dzień jesienny: 6 listopada 1923. Kraków ma jednak niezwykły wygląd — w mieście jest strajk generalny. Strajkują nietylko robotnicy we wszystkich fabrykach. ale już od kilku dni stoją koleje i poczta, na których próbuje się utrzymać „ruch" zapomocą „ochotników" z SSS. Podniecenia większego niż w takich czasach nie widać. Od kilku dni odbywają się masowe zgromadzenia w Domu Robotniczym, w Sokole — powodu do znanej „interwencji" niema.

Nagłe niespodziane pociągnięcia władz: 6 listopada zgromadzenia w Domu Robotniczym są zakazane. Dlaczego? Przecież żadne niebezpieczeństwo dla tak zw. porządku i spokoju z nich nie wynikało, przeciwnie — przywódcy mieli masę w rękach, nie dopuszczali — mimo kilkakrotnie pojawiających się prowokacyj — do zajść, gwałtów żadnych nie było. — Tak jednak podobało się rządowi w Warszawie, temu rządowi, który przeszedł do historji jako rząd chjeno-piasta, a wojewoda krakowski był bezkrytycznym wykonawcą telefonicznych rozkazów.

Gdy Dom Robotniczy został dla robotników zamknięty, masy zaległy ulicę Dunajewskiego. Tu spotkała je niespodzianka: na tej ulicy i na sąsiednich było wojsko w pełnem uzbrojeniu. Rozegrała się w krótkim stosunkowo czasie tragedja, z obu stron padły trupy i dopiero te niesamowite wydarzenia, z których robotnicy wyszli zwycięsko, przywróciły miarodajne czynniki do przytomności. Epilog tych wydarzeń rozegrał się przed krakowskim sądem przysięgłych przez czerwiec—lipiec 1924 r. z tym wynikiem, że wszyscy oskarżeni o udział w tych zajściach — z wyjątkiem paru, którzy skorzystali z zamieszek dla własnej kieszeni — zostali uwolnieni.

Dziesięć lat to dość duży szmat czasu, aby wydobyć rzeczywistość, a usunąć legendy. Legendą bowiem jest, jakoby ktokolwiek z tych, którzy wtedy stali na czele ruchu krakowskiego, planował jakieś zajścia i to w tym stylu. Krakowska klasa robotnicza wskutek tyloletniej pracy organizacyjnej: politycznej i zawodowej była na tyle uświadomioną, że wiedziała, iż gwałt fizyczny nie jest odpowiednim środkiem do osiągnięcia jej żądań; wiedziała, że sam strajk generalny, silnie i konsekwentnie przeprowadzony, zbliży ją do pożądanego celu. Jednej tylko rzeczy klasa robotnicza nie rozumiała, mianowicie jak można odebrać jej prawo zgromadzania się, z którego korzystała od przeszło 30 lat za różnych rządów zaborczych. Jeżeli się z kotła usunie wentyl, musi on wylecieć w powietrze; gdy masie odebrano możność zebrania się dla omówienia sytuacji, musiała pozostać na ulicy, która zawsze była i jest najnieodpowiedniejszem miejscem dla prowadzenia ruchu masowego.

Legendą dalej jest, jakoby zajścia, które się rozegrały między 9 a 12-tą dnia 6 listopada 1923, były — jak w toku procesu usiłowano skonstruować — z jednego miejsca komenderowane, systematycznie — mówiono: po wojskowemu — prowadzone. Było zupełnie przeciwnie: na prowokację pod hotelem Krakowskim, na pierwsze tu padłe strzały, na pierwsze trupy robotnicze wynikł odruch mas, odruch ludzi, dla których karabin nie był obcy, którzy niedawno powrócili z okopów, gdzie własne i cudze życie stało w niskiej cenie.

Legendą wreszcie jest, jakoby był spisek przeciw wojsku, spisek zmierzający do przeciągnięcia żołnierzy na stronę robotników. Nie było spisku i nie był też potrzebny; żołnierze, którzy dali się rozbroić, to byli tacysami robotnicy czy synowie chłopscy, jak ci, do których mieli na rozkaz strzelać. Był to młody żołnierz, w dodatku źle ulokowany, bez swobody ruchów i — jak wypadki dowiodły — bez ochoty do walki z „nieprzyjacielem wewnętrznym", którego w otaczających ich ludziach absolutnie widzieć nie mogli.

Można z całym spokojem całe te zajścia nazwać tragedją nieporozumień. A jeżeli było porozumienie, jeżeli był jakiś cel w wywołaniu tych zajść, to wina leży zupełnie po innej stronie, aniżeli po stronie robotników. Nie zajmowano się wyświetleniem tych — powiedzmy — ubocznych wpływów przed majem 1926, temmniej wyświetli się je teraz. Historja, która kiedyś będzie badała powody i źródła, znajdzie tu wdzięczne pole do zbadania, jak i gdzie działała trzecia ręka, która rękami robotników krakowskich chciała uprzedzić wypadki, jakie rozegrały się na innym placu boju w niecałe 3 lata później.

Robotnicy krakowscy, ludzie prości, obcy wszelkiemu udawaniu, czują jednak instynktownie, że ofiary zajść listopadowych nie padły nadaremnie, że były to i są ich ofiary, że zginęli, walcząc o sprawę robotniczą taką, jaka w ówczesnej sytuacji się wyłoniła:

Czcimy pochodem, wieńcami, przemówieniami ofiary listopadowe jako symbol świadomości siły i ofiarności klasy robotniczej dla sprawy świętszej niż kawałek chleba codziennego. Niepierwsze to i zapewne nie ostatnie ofiary tej klasy robotniczej, które je składała i składa w przekonaniu, że bez ofiar niema zwycięstwa, a do zwycięstwa klasowego, do zwycięstwa socjalizmu klasa robotnicza poprzez trudy i ofiary zdąża i zdążać będzie aż do końca.

—ooo—

Kiedy prokurator otrzyma akta brzeskie?

ZAŁATWIENIE FORMALNOŚCI NASTĄPI DOPIERO W PRZYSZŁYM TYGODNIU

Akta sprawy brzeskiej, przesłane onegdaj przez sąd apelacyjny do kancelarji VIII wydziału karnego sądu okręgowego w Warszawie pozostaną tam w ciągu dni najbliższych. Odesłanie akt do prokuratora, w którego rękach spoczywa wykonanie wyroku, nastąpi dopiero po sprawdzeniu wszystkich dokumentów i sporządzeniu odpisów z akt.

Ponieważ na aktach niema adnotacji „pilne", przesłanie potrzebnych dokumentów prokuratorowi nastąpi prawdopodobnie dopiero w przyszłym tygodniu.

Kopiec Piłsudskiego obok kopca Kościuszki?

Sanacyjny „Kurjer Polski" donosi:

Mówią, że w Krakowie ma być usypany w pobliżu kopca Kościuszki kopiec Piłsudskiego, którego uroczyste odsłonięcie nastąpi już w przyszłym roku podczas dorocznego zjazdu legjonistów.

Ziemi na kopiec dostarczyć mają wszystkie gminy; w tym celu ma być wydane specjalne zarządzenie o ulgowym przewozie ziemi przez koleje. Poza tem dowieziona ma być ziemia z pól wszystkich większych bitew legjonowych oraz tych, które stoczono w czasie wojny polsko-bolszewickiej.

—ooo—

Walka z faszyzmem

W świetle obrad V Kongresu Związków Zawodowych

Referat tow. Antoniego Zdanowskiego

Gospodarka kapitalistyczna uległa załamaniu się; zasady, jakiemi się kierowała, okazały się złe i katastrofalne. Istniały przed wojną, nawet w obozie robotniczym, złudzenia, że kapitalizm zdoła się **stabilizować. Podobne złudzenia** istniały w czasie powojennym. A przecież **Marks powiedział, że ustrój kapitalistyczny nigdy się nie stabilizuje.** Krach powojenny jest świadectwem prawdziwości słów **Marksa.**

Dziś niema już mowy o dawnym stanie „normalnym", kiedy kryzysy bywały wstrząsem, po którym następowały powroty do równowagi gospodarczej. Szereg zjawisk stworzył dla kapitalizmu sytuację bez wyjścia. **Nie można mówić o faszyzmie, nie mówiąc o upadku kapitalizmu.** Dla utrzymania się **na powierzchni życia kapitalizm sięgnąć musiał** do nowych metod. Chodziło o złamanie walki mas pracujących **przeciw nędzy i uciskowi kapitalistycznemu.**

Krach kapitalizmu jest głęboki i wszechstronny. Stany Zjednoczone przed planami **Roosevelta** wykorzystały 10% możności produkcyjnej swego przemysłu. U nas wykorzystuje się jakieś 20 — 30 proc. Zarobki robotnicze spadły u nas o 50 proc. wobec stanu z przed trzech lat. Liczba bezrobotnych w przemyśle polskim wynosi jeden miljon, według źródeł oficjalnych; na wsi jest 1½ miljona ludności zbytecznej.

Polska i świat cały stały się świadkami procesu uwstecznienia życia. Ogromna armia ludzi, nie mających zatrudnienia, kładzie piętno na całości **stosunków.** Nie zadowolenie przenika warstwy t. zw. średnie. Stąd też faszyzm formułuje program rzekomo „rewolucyjny", który ma pociągnąć za sobą warstwy średnie (wal ka z procentami), ale **obok tego zjawiają się hasła krańcowego nacjonalizmu.** Zjawia się charakterystyczna podwójna gra, której skutki widzimy dziś, po 9 miesiącach rządów hitlerowskich w Niemczech. **Wyrażają się one w zniewoleniu proletarjatu,** poddaniu go pod kuratelę; wszelka akcja o poprawę bytu została uniemożliwiona.

We **Włoszech** reklamowano ukradzioną rewolucyjnemu syndykalizmowi zasadę „ustroju cechowego", Organizacje „cechowe" **nic nie zrobiły.** Rezultatem dyktatury jest fakt, **że we** Włoszech i gdzieindziej w krajach dyktatorskich istnieje **najniższy poziom płac,** co stwierdzić można na podstawie statystyki międzynarodowej.

Faszyzm niesie ze sobą potworne skorumpowanie życia, znieprawienie powszechne.

Na tle rządów dyktatorskich dochodzi do takich tragikomedyj, jak procesy o nadużycia dyktatorskie na Litwie, w Grecji. Rzućmy także okiem na mnożące się coraz więcej procesy w Polsce. Ów proces kartelu cementowego, wyglądał jak film kryminalny, podobna niedawna sprawa Ruszczewskiego. Tak objawia się wewnętrzna zgnilizna tych ustrojów, **które są ustrojami, rządzonemi pod kątem widzenia interesu 10.000 panujących.** Nicość wewnętrzna, niemożność zaspokojenia potrzeb ludności pracującej miast i wsi powoduje, że rządzącym pozostaje tylko jedno — **sposoby gwałtu i przemocy:** masowe procesy, wyroki osądzające na wiele lat więzienia, sądy doraźne i t. p.

Walka z faszyzmem winna być prowadzona wszelkiemi sposobami. Musi to być walka masowa pod sztandarami socjalistycznemi.

Żadnych złudzeń co do obecnych stosunków mieć nie można. Przecież nawet dziś, w czasie Kongresu mamy nowy objaw nacisku na klasę robotniczą: **dekret o przymusowem rozjemstwie.**

Nowe metody walki należy stosować, wystrzegając się dawnych błędów. Po roku 1918, zwłaszcza w Niemczech, klasa robotnicza miała w rękach władzę, a jednak nie użyła jej dla złamania wroga klasowego. Pozwolono mu podnieść się, wzrosnąć junkierstwu, nacjonalizmowi i reakcji, co dało w wyniku hitleryzm. **Stanął przed nami problem walki bezpośredniej wszelkiemi dostępnemi środkami przeciw faszyzmowi i kapitalizmowi** o Rządy robotniczo-chłopskie, o Socjalizm i jego pełen program przebudowy ustroju gospodarczego i społecznego.

Walka z faszyzmem jest walką przeciw dzikiej nienawiści narodowej i rasowej, przeciw grozie nowej krwawej wojny. **Walka nasza jest walką o wszelkie wartości kultury i cywilizacji, którym zagraża faszyzm. Przyjaciół mamy wśród masy zubożałego chłopstwa i drobnomieszczaństwa. Te hasła rzerzyć musimy wśród mas zorganizowanych i niezorganizowanych" (oklaski).**

Mówca przedkłada rezolucję, omawiającą te sprawy.

Dyskusja

Nad tym punktem porządku dziennego toczyła się bardzo obszerna dyskusja.

Towarzysze z żydowskiej (bundowskiej) **Rady Krajowej** przedłożyli odrębna rezolucję, **która część nie różni się** zupełnie od rezolucji **Komisji Centralnej,** różnica natomiast zawarta jest w paru punktach.

Rezolucja tow. tow. z Rady Krajowej opowiada się za „dyktaturą klasy robotniczej i rewolucyjnego włościaństwa", oraz zawiera ustęp o „jednolitym froncie", który wnioskodawcy interpretowali, jako wzywający do jednolitego frontu z komunistami włącznie; trzecią różnicą jest wstawienie ustępu, wypowiadającego się kategorycznie przeciwko wszystkim międzynarodowym instytucjom powołanym do życia przez rządy kapitalistyczne, jak Liga Narodów, Konferencja Rozbrojeniowa, Międzynarodowe Biuro Pracy i t. d.

Tez, zawartych w tej rezolucji, bronili tow. tow. z Rady Krajowej: **Alter, Szerer, Wasser.**

Tow. **Woszczyńska podnosiła w swem** przemówieniu zgodność obu rezolucyj w zasadniczych punktach, dotyczących samego zagadnienia **walki z faszyzmem** i zastanawiała się nad możliwością uzgodnienia tych rezolucyj, pozatem przedłożyła rezolucję dodatkową, potwierdzającą konieczność zorganizowania specjalnych **wydziałów dla pracy wśród kobiet i młodocianych** (ze względu na znaczenie, jakie ma sprawa zdobycia kobiet i młodzieży dla naszej walki o zrealizowanie Socjalizmu) oraz rezolucję w sprawie demonstracyjnego obchodu **„Dnia Kobiet"** (obie te rezolucje zostały później uchwalone przy **wolnych wnioskach).**

Kilku mówców, między innymi tow. tow. **Stańczyk i Chodyński,** zastanawiało się nad sposobami przeciwdziałania sile atrakcyjnej, jaką posiada faszyzm dla t. zw. warstw pośrednich. Tow. Stańczyk stwierdził, — co podkreślali również i inni mówcy — **że wina za ten stan leży,** między innemi, **we wpajanej zbyt długo** doktrynie o **„wyłączności klasowej proletarjatu przemysłowego";** tymczasem obalenie kapitalizmu leży nie tylko w interesie chłopów i zdeklasowanych warstw „pośrednich",

Tow. **Chodyński,** mówiąc o sile atrakcyjnej, jaką ma faszyzm dla warstw „pośrednich" dzięki argumentom i obietnicom, których nigdy nie wprowadzi w życie — zaznaczył, **że sprawy te należy** wyjaśniać dokładnie w naszej propagandzie i **wysuwać również wyraźne hasła.**

Poza sprawą, o której piszemy, tow. **Stańczyk poświęcił dużą część swego** przemówienia sprawie używania przez **klasę robotniczą „metod demokratycznych"** w walce o władzę. Tow. **Stańczyk** nie wierzy w metody demokratyczne i uważa, że z przedłożonej przez Komisję Centralną rezolucji należałoby skreślić słowa, mówiące o wykorzystywaniu w prowadzonej przez klasę robotniczą walce „wszystkich dostępnych jeszcze urządzeń demokracji burżuazyjnej".

Tow. **Sobolewski** mówił o punktach stycznych między **„sanacją"** a hitleryzmem i przytoczył **szereg przykładów,** między innemi przypomniał, jak to władze przeciwstawiły się w Gdyni odruchowi robotników, którzy nie chcieli wyładowywać okrętów **hitlerowskich.** Między „sanacja" a hitleryzmem istnieje wielkie podobieństwo co do metod działania.

Między innemi, mówca podkreślił nie bezpieczeństwo dekretu o przymusowem rozjemstwie, zgłaszając odpowiedni wniosek (wniosek tow. **Sobolewskiego** został później przy głosowaniu przekazany Komisji Centralnej Zw. Zaw).

Tow. **Szczerkowski** poruszył, między innemi, również sprawę hitleryzmu, zaznaczając, że dużym błędem klasy robotniczej w Niemczech był **brak konsolidacji między ruchem zawodowym a politycznym.**

Mówca podkreślał, że walka z faszyzmem i dyktaturą jest jednem z najważniejszych naszych zadań, mówił o sojusznikach naszych w tej walce, którzy są tak samo jak robotnicy, zainteresowani w obaleniu kapitalizmu i faszyzmu. Opowiadając się przeciwko poglądowi towarzyszy z Rady Krajowej na t. zw. „jednolity front" mówca przytoczył **przykłady ze strajku włókniarzy w Łodzi,** wykazujące warcholstwo komunistów i niemożność współpracy z nimi.

Tow. **Zerbe** wskazał na skutki i wpływ hitleryzmu w Polsce, w szczególności o ile chodzi o **antysemityzm.**

Następnie obszernie omawiał sprawę związków niemieckich **na Górnym Śląsku,** podkreślając konieczność przyłączenia się ich do całości ruchu zawodowego w Polsce.

Szereg mówców obalał poglądy tow tow. z Rady Krajowej w sprawie dyktatury t. zw. jednoltiego frontu z komunistami, oraz pogląd tow. **Stańczyka** przeciwko korzystaniu przez klasę robotniczą obecnie z istniejących urządzeń demokracji politycznej (jak Sejm i t. p.) Również stwierdzono, że nie jest wskazane podejmowanie w tym momencie proponowanych przez tow. tow. z Rady Krajowej uchwał przeciwko Lidze Narodów, Międzynarodowem Biuru Pracy, Konferencji Rozbrojeniowej i t. p., jak **kolwiek nie ulega wątpliwości, że klasa** robotnicza na instytucje te nie może **liczyć** i musi się do nich bardzo krytycznie odnosić.

Tow. **Kwapiński,** nawiązując do ustępu rezolucji Rady Krajowej o dyktaturze, wskazał, iż nie pora ustalać w te chwili, co będziemy robić po zwycięskiej rewolucji. Zrobimy to, co nam nakażą wówczas warunki i potrzeby. Tow **Kwapiński** podkreślił, również, **iż najzupełniej niepotrzebnem byłoby przeciwstawienie się korzystaniu obecnie przez klasę robotniczą z istniejących urządzeń demokracji politycznej.**

Tow. **Żuławski** w swojem przemówieniu wskazał, że sprawy rezolucji o faszyzmie nie uważa za najważniejszą. Decydować tu będą nie słowa, lecz czyny — a zrobić będziemy mogli tylko to, na co nam pozwolą nasze siły, siła nasza zaś zależy w znacznej mierze od wytworzenia jednolitej orjentacji. Mówca wykazał, że im ludzie są słabsi, tem ostrzejsze podejmują rezolucje. **ten jednak kto ma poczucie siły i odpowiedzialności, musi się liczyć ze słowami, gdyż wie, że bierze na siebie faktyczny obowiązek wykonania tego, co sobie założył.**

Mówiąc o tem, że niewskazana jest w tej chwili walka z instytucjami międzynarodowemi jak Liga Narodów i Międzynarodowe Biuro Pracy — co robi właśnie **Hitler** — tow. **Żuławski wskazał,** że wprawdzie dziś instytucje mogą być dla nas zupełnie nieistotne, ale jutro mogą nabrać olbrzymiego znaczenia.

Bardzo ostro przeciwstawił się tow. **Żuławski** wszelkim frazesom o dyktaturze.

Rezolucja Komisji Centralnej powiada wyraźnie, że nasza demokracja musi być inna od obecnej demokracji burżuazyjnej. Zdobędziemy władzę właśnie jako **wyraziciele przemożnych sił w społeczeństwie,** a tem samem — nie może być mowy o tem, aby rządy nasze miały być rządami nie-demokratycznemi, rządami **pozbawionemi kontroli społeczeństwa,** a tem właśnie jest dyktatura. Do sojuszników naszych możemy iść tylko, jako do **równych** nam, a nie straszyć ich dyktaturą. Wielcy ludzie rosną w demokracji. **Ten kto mówi „batem ujarzmię masy" ma tylko wielką żądzę panowania, ale** nie ma do tego żadnych danych, **ani wiary, że potrafi rządzić.**

W sprawie „jednolitego frontu" mówca podkreślił, że zawsze był zwolennikiem „jednolitego frontu" ale tylko tam, gdzie istnieje **jednolity cel** w przeciwnym wypadku **jednolity front** byłby kłamstwem i oszustwem.

Tow. **Zdanowski obszernie** odpowiedział na całą dyskusję, polemizując z wymienionemi na początku trzema punktami rezolucji towarzyszy z Rady Krajowej, oraz ze stanowiskiem tow. **Stańczyka** w sprawie demokracji. **Mówca stwierdził, że poza omawianemi punktami, niema żadnej różnicy między rezolucją Komisji Centralnej Związków Zawodowych a rezolucją Rady Krajowej.**

Następnie przystąpiono do głosowania. **Rezolucja Komisji Centralnej** uchwalona została, jak donosiliśmy, **ogromną większością głosów.**

Poniżej podajemy ją w całości, z wykropkowaniem miejsca, które uległo konfiskacie przez cenzurę.

Rezolucja przeciw faszyzmowi

I.

Faszyzm jest rozpaczliwą próbą zbankrutowanego kapitalizmu w kierunku utrzymania swej władzy i dalszego żerowania na nędzy miljonów robotników i chłopów.

Faszyzm — to najbrutalniejsza dyktatura kapitalistyczna, dążąca do zniszczenia ruchu robotniczego przy pomocy okrucieństw, morderstw i najcięższych represyj. Szerząc hasła nienawiści narodowej i rasowej, zbrojąc się od stóp do głów — faszyzm stwarza grunt dla nowej straszliwej rzezi narodów, której ofiarami mają paść przedewszystkiem robotnicy i chłopi, oraz drobne mieszczaństwo.

Dyktatura kapitalistyczna — jak dowiodło doświadczenie Włoch, ... i Niemiec — dba jedynie o utrzymanie władzy i o utrzymanie aparatu, na którym się opiera i stara się zdobyć potrzebne dla siebie środki kosztem ciągłego po-

(Dalszy ciąg rezolucji na str. 3-ej).

Hossa na kastratów

We współczesnej wojnie poza czynem orężnym poważną rolę odgrywają *momenty psychologiczne.* Strony walczące, prując kulami ciała przeciwników, starają się jednocześnie ułatwić sobie zwycięstwo przez wywołanie w szeregach nieprzyjacielskich *„pożądanych nastrojów".* Prócz kul i bomb aeroplany bojowe rzucają do wrogich okopów *ulotki i broszury,* służba wywiadowcza, pracująca na nieprzyjacielskim terenie, zbiera wywiady, organizuje zamachy na objekty wojskowe, ale i stara się wyzyskać wszystkie możliwości, wszystkie konflikty wewnętrzne dla wywołania pożądanych nastawień i jak największego osłabienia przeciwnika.

W wojnie zewnętrznej wyzyskiwanie momentów psychologicznych jest przecież czynnikiem pomocniczym, drugorzędnym. Niewspółmiernie większą, bodaj decydującą rolę odgrywa ten czynnik w *wojnie domowej.* Nawet wtedy, kiedy w walce domowej jedna ze stron zdobywa przewagę drogą gwałtu z bronią w ręku, zwycięstwo na froncie wewnętrznym, a zwłaszcza utrwalenie i utrzymanie owoców zwycięstwa *zależy przedewszystkiem od tych momentów psychologicznych.*

Byłoby też poważnym błędem, gdybyśmy przyczyn zwycięstwa absolutyzmu nad demokracją, gwałtu nad praworządnością we Włoszech, Niemczech, czy gdzieindziej doszukiwali się wyłącznie w umiejętnem wygrywaniu na froncie wewnętrznym armji lub akcji zbrojnej bojówek faszystowskich. Zwycięstwo, osiągnięte na drodze teroru *jedynie,* byłoby krótkotrwałe. Ani *Mussolini* we Włoszech, ani *Hitler* w Niemczech, ani dyktatorzy czy półdyktatorzy w innych krajach, gdzie obalony, czy podważony został ustrój demokratyczny, nie utrzymaliby się przy władzy, nie zdołaliby utrwalić nowego systemu rządzenia, gdyby nie walne zwycięstwo, odniesione równocześnie *w płaszczyźnie życia psychicznego danej zbiorowości.*

Mówiąc o tem zwycięstwie, nie mam bynajmniej na myśli zwycięstwa ideowego. Faszyzm bowiem i hitleryzm nie reprezentują żadnej dostatecznie zwartej treści ideowej, która mogłaby stać się ideologją mas. Wszystkie te „ad hoc" tworzone „ideologje" są, jak dziś to już widzimy, rozłażącym się na spojeniach zlepkiem połapanych z różnych, często przeciwstawnych teoryj, zasad i idej, przyciętych do potrzeb chwili — wszystkie służą jednemu celowi: mają uzasadnić *prawo gwałtu, prawo do absolutnej władzy* tych, którzy tę „ideologję" tworzą.

Zwycięstwo w danym wypadku posiada charakter wybitnie *negatywny,* wyraża się zburzeniem w psychice zbiorowości wiary i zaufania w demokrację, w możliwość rozwiązania w jej granicach zagadnień i konfliktów powojennej rzeczywistości. Dla osiągnięcia tego zwycięstwa, zwalczając rzekomo demagogię, zużytkowano cały wieloletni dorobek demokracji w dziedzinie demagogji, właśnie wszystkie najbardziej demagogiczne „tricki" i chwyty, stosowane przez spryciarzy partyjnych w ciągu wieku.

Bezstronnie należy przyznać, że trzeba nie byle jakiego sprytu, wybitnych zdolności demagogicznych, żeby, chwytając obywatela za gardło, grożąc kijem lub nożem, narzucić mu przekonanie, że czyni się to w imię jego dobra, by bez protestu ze strony zbiorowości przetrącić jej krzyż, zabić w obywatelu wiarę w siebie i *poczucie odpowiedzialności.*

Każda dyktatura jest *rządem kliki.* W charakterze jej systemu rządzenia masami bez mas i wbrew ich interesom tkwi konieczność *obezwładnienia fizycznego i psychicznego tych mas.* Klika może bowiem *kupić* setki i tysiące i uczynić z nich aktywnych wyznawców „ideologji" — ale kupując *tysiące* jednych, musi odjąć *miljonom* innych chleb od ust. Może ogłupić pseudoideologją tysiące — ale głupota ludzka ma też swoje granice, zaś pod wpływem „błogosławionych", a odczuwanych na własnej skórze skutków „systemu" trzeźwieją najbardziej otumanieni. Na to, by utrwaliła się dyktatura, nie trzeba by masy wierzyły w to, co do wierzenia podaje klika rządząca, natomiast konieczne jest *postawienie mas w impasie,* pozbawienie każdego z osobna i wszystkich razem *postawy aktywnej wobec* dokonywającej się rzeczywistości.

Chwytem demagogicznym, który pod tym względem wszystkim dyktatorom oddał i wciąż oddaje kolosalne usługi jest *wywołanie hossy na kastrację polityczną.* Chwyt ten polega na szerzeniu kultu apolityczności, na narzuceniu opinji publicznej przekonania, że najwłaściwszą postawą obywatela jest *postawa bierna* wobec tego, co się dookoła dzieje — bierne i bezkrytyczne ustosunkowanie się do rzeczywistości, kształtowanej przez „rządy silnej ręki". W istocie bowiem każde *czynne* ustosunkowanie się do otaczającej rzeczywistości wymaga zajęcia takiego lub innego *politycznego* stanowiska.

. . . .

. . . .

. . . .

. . . .

. . (Miałem już sposobność omówić tę sprawę szerzej w artykule: *„Lekarze czy rakarze ruchu zawodowego").*

Niemniejsze spustoszenie wywołała *hossa na kastrację polityczną* w naszej *publicystyce.* W całej naszej prasie, z dumą podkreślającej swoją „apolityczność", rozparł się *kastrata polityczny,* czyniąc z publicystyki sztukę wymijania się z rzeczywistością polską, sztukę ujmowania zjawisk i zagadnień bieżącego życia gdzieś ponad, czy obok, byle nie w płaszczyźnie rzeczywistości polskiej. Pisze więc *kastrata — apolityczny,* publicysta społeczny o jutrze pracy, o państwie pracy przyszłości, rozważa „teoretycznie" problem nowego ustroju. „Walczy" z faszyzmem w... Niemczech, wyzyskowi kapitalistów amerykańskich poświęca długie artykuły i całe broszury, w najlepszym razie rejestruje nędzę bezrobotnych w reportażach i statystykach. Ale na proste, podyktowane przez rozpacz pytanie bezrobotnego w znanych „pamiętnikach": *„Któż jest temu wszystkiemu winien, kogo bić w mordę za nędzę i poniewierkę?"* — chowa się za mętne wywody fatalistycznej filozofji. Pisze tasiemcowe pacyfistyczne artykuły na temat zbrojeń, rozdziera szaty z powodu wzrastającego militaryzmu w państwach obcych, ale wobec postawienia na czele ideałów wychowawczych w nowym programie szkoły polskiej wychowania obywatela - żołnierza nie ma nic do powiedzenia. Pisze apolityczne powieści społeczne, dumny ze swego objektywnego, bezuczuciowego, pozbawionego wszelkiej pasji stosunku do opisywanej nędzy robotnika. Pisze o jednej z najboleśniejszych ran społecznych, o życiu przeważnie przez nędzę zmuszonych do prostytucji i przez policję zaszczutych kobiet, anegdotyczne reportaże w stylu przewodnika po domach publicznych stolicy. Kiedy publicysta tego typu pisać będzie o ostatniej „Pożyczce Narodowej", uderzy na alarm z powodu niewłaściwości przyznawania odznak i dyplomów z tego tytułu, nie dostrzeże zaś żadnej „niewłaściwości" w sposobie rozłożenia tej pożyczki między świat pracy i świat kapitału.

I pisząc tak o sprawach publicznych *publicysta - kastrata* przeciwstawia wyższość, „uczciwość" swojego „teoretycznego" podejścia do zagadnień polskiej rzeczywistości, nie zdając sobie nawet sprawy, że jest w tem równie śmieszny, jak byłby śmieszny eunuch dawnych haremów, gdyby sławił swoją wyższość i uczciwość. Kastrata nie jest uczciwy, ani nieuczciwy, jest *poprostu kastratą.* Poza śmieszną stroną mają te czcze przechwałki swoją stronę poważną i dla życia publicznego groźną, nie pozwalają bowiem dostrzec, że scharakteryzowane wyżej nastawienie przez prasę opinji publicznej *urabia psychikę zbiorowości,* umożliwiając stan rzeczy, w którym znakomita mniejszość może rządzić większością.

Kiedy okupanci powołali do życia pseudo - narodowy Rząd, po Warszawie krążyła anegdota, przyrównywająca okupantów do zajętych grą w brydża partnerów, „aktywistów" zaś ówczesnych — do małego synka gospodarza, przeszkadzającego w grze. W tej anegdocie jeden z graczy odprowadził malca do ciemnego pokoju i obznajmił z pewnym wysoce niezdrowym i brzydkim, ale bardzo absorbującym nałogiem. I gracze mogli grać spokojnie. Tak dosadnie charakteryzowała anegdota pseudodziałalność „aktywistów".

Czy rola, którą spełnia „uczciwa" apolityczna prasa wobec czytelników polskich nie jest przypadkiem podobna do roli tego brydżowego pedagoga?

T. ŚWIECKI.

Rezolucja V Kongresu Związków Zawodowych

Przeciwko faszyzmowi

(Dalszy ciąg ze str. 2-ej).

garszania ekonomicznego położenia mas ludowych, kłamiąc im obłudnie, że ofiary te potrzebne są dla wyższych interesów: społeczeństwa, państwa czy narodu.

Faszyzm we wszystkich swych postaciach usiłuje narzucić ujarzmionym przez siebie masom ludowym nowe kajdany kapitalizmu, przebranego w szaty ustroju stanowego i hierarchicznego, głosząc jako naczelną zbawczą rzekomo zasadę: rządy autorytetów i zaprzeczając w ten sposób wszelkiej dążności do prawdziwej wolności i równości.

Walka przeciw faszyzmowi we wszystkich jego formach jest koniecznością i obowiązkiem całej klasy robotniczej. Rozkład obecnego ustroju czyni coraz bardziej niemożliwem istnienie i trwałość dotychczasowej demokracji burżuazyjnej. Dawny liberalny kapitalizm staje się bowiem coraz bardziej faszystowskim i antydemokratycznym. To też skuteczna walka przeciwko faszyzmowi może być prowadzona jedynie przez siły, zdążające równocześnie do przebudowy obecnego ustroju i wywalczenia ustroju socjalistycznego.

Klasa robotnicza prowadząc tę walkę i korzystając w niej ze wszystkich dostępnych jeszcze urządzeń demokracji burżuazyjnej — musi równocześnie uświadomić sobie, że celem jej nie może być utrwalenie lub odbudowa dawnej demokracji burżuazyjnej, opartej na nierówności społecznej, lecz stworzenie i ugruntowanie nowej, prawdziwej demokracji opartej o faktyczną równość polityczną i ekonomiczną.

Dlatego walkę tę klasa robotnicza prowadzić musi łącznie z wszystkiemi temi warstwami społecznemi, których interes stanął w sprzeczności z kapitalizmem i faszyzmem i które objektywnie zainteresowane są wspólnie z klasą robotniczą w stworzeniu nowego porządku społecznego i wywalczeniu prawdziwej równości politycznej i ekonomicznej wszystkich ludzi pracy.

Walka o urzeczywistnienie tych celów — to walka o rządy robotników i chłopów. Walkę tę klasa robotnicza prowadzić musi wszędzie na każdem polu i wszystkiemi metodami które narzuca jej w tej chwili dyktatura.

II.

Potępiając łącznie z całą klasą robotniczą świata krwawą dyktaturę Hitlera w Niemczech — V Kongres Związków Zawodowych wzywa wszystkich świadomych robotników do ciągłego demaskowania zbirów hitlerowskich w prasie i na zebraniach oraz do niesienia pomocy materjalnej i moralnej ofiarom ich zdziczenia. Przypominając uchwałę Międzynarodówki — Kongres wzywa do bezwzględnego powstrzymania się od zakupu niemieckich towarów oraz wytężonej agitacji na rzecz bojkotu tych towarów na terenie wszystkich fabryk, zakładów pracy, oraz na wsi polskiej.

III. Przeciwko antysemityzmowi.

Reakcja żerowała i żeruje jeszcze na antysemityzmie. Uprawiając system ucisku narodowego, rozpalając waśnie narodowe, klasy posiadające dążyły i dążą do tego, aby w uczuciu nienawiści rasowej i narodowej utopić świadomość klasową i międzynarodową solidarność wyzyskiwanych ludzi pracy.

Przy pomocy nacjonalizmu i antysemityzmu faszyzm niemiecki zdołał otumanić zdeklasowane i zubożałe części drobnomieszczaństwa i chłopstwa i wykonywa najbardziej brutalną dyktaturę upadającego kapitalizmu, który kosztem życia miljonów proletarjuszy, kosztem upadku kultury chce ratować swe panowanie.

Zwycięstwo hitleryzmu w Niemczech dodało w Polsce nowego bodźca agitacji antysemickiej. Wypadki we Lwowie, Poznaniu i Krakowie, ekscesy antyżydowskie w Łodzi, w Żywcu, w Radziwiłłowie i innych miejscowościach — to tylko jaskrawe objawy tej dzikiej hecy antysemickiej, jaką coraz mocniej rozniecają endecy i przy pomocy której chcą się dorwać do władzy i wykorzystać ją — jak Hitler w Niemczech — do zgnębienia całej klasy robotniczej.

Kongres stwierdza, że antysemityzm — jak wszelki nacjonalizm — jest śmiertelnym wrogiem całego proletarjatu i wzywa wobec tego cały ruch robotniczy do czujnej i wzmożonej walki z tym wrogiem".

Bóg „sfaszyzowany“

Hitler a religja

Ciekawy jest stosunek faszyzmu do religji i kościoła. Jak wiadomo, doktryna faszystowska jest wszędzie i zawsze „totalnem" (całkowitem) pojmowaniem państwa. To znaczy, że państwo faszystowskie *obejmuje i „ujednostajnia"* wszystkie dziedziny życia duchowego w danem państwie. Nic nie może się ostać wobec tej wszechprzenikliwości faszystowskich rządów. Prasa, szkoła, teatr, literatura i t. d. — wszystko musi być podporządkowane jednej idei i jednemu nastrojowi. Jeden z filozofów faszyzmu, *Gentile*, w swojej broszurze o źródłach faszyzmu, która niedawno ukazała się w języku polskim, słusznie powiada, że „totalność" w pojmowaniu państwa przez faszystów jest *naczelną zasadą faszystowską* i prowadzi do *całkowitego ujednostajnienia* nietylko myśli, ale także *woli i nastrojów mieszkańców.* Tu widzimy w faszyźmie całkowity rozbrat z demokratyczną i wolnościową koncepcją państwa. W Polsce w ostatnich „sanacyjnych" zarządzeniach na terenie szkoły, uniwersytetu, Akademji Literatury, teatru i t. d. widzimy tę samą tendencję ku „totalności".

Powstaje wobec tego kwestja — *jaki ma być stosunek wobec religji i kościoła?* Ujednostajnić, „zgleichschaltować" tak łatwo się nie da, a trzebaby, bo niepodobna pozostawić organizacjom kościelnym samodzielność, która naruszyłaby świętą zasadę „totalności" państwa.

We Włoszech *Mussolini* długo i to bardzo ostro walczył z kościołem katolickim, odbierając mu wszystkie wpływy polityczne, ale wkońcu zawarł z papieżem znany *pakt lateranski*. Z *silnym* kościołem katolickim nie tak łatwo się uporać. Pozatem *Mussolini* chciał tego, by Rzym *papieża* uzupełniał i podnosił Rzym *Mussoliniego*. Ale faszyzm włoski do dziś dnia pilnuje, by, broń Boże, kler rzymski nie naruszył zawartego konkordatu. A cytowany *Gentile* wypowiada zrozumiałą przestrogę: faszyzm będzie z całą bezwzględnością przestrzegał, by kler nie naruszył zasady „totalności" państwowej.

W ten sposób we Włoszech doszło powoli do sojuszu reakcji faszystowskiej z klerykalizmem.

A jak się dzieje w państwie *Hitlera?*

Hitleryzm wogóle niechętnie patrzy na chrześcijaństwo. Nietylko dlatego, że chrześcijaństwo pochodzi z terenu żydowskiego, ale także dlatego, że chrześcijaństwo ma charakter *międzynarodowy i pokojowy.* Chorobliwy nacjonalizm *Hitlera*, skierowany przeciwko mniejszościom narodowym i sąsiadom politycznym, nie rozumie i nie chce rozumieć takich słów, jak „bliźni". Tem się tłumaczy, że w hitleryźmie jest dość silny prąd, zmierzający do *zerwania z chrześcijaństwem* i nawet do odbudowania starogermańskiej nacjonalistycznej „religji". W znanem filozoficznem dziele *Rosenberga* znajdujemy te tendencje.

Ale zerwać z chrześcijaństwem nie tak łatwo — ze zrozumiałych powodów — zbyt silne są tradycje chrześcijańskie wśród ludu. Czy nie lepiej chrześcijaństwo „przerobić"? Czy nie lepiej kler „zgleichschaltować"?

Po tej linji właśnie poszła praktyczna polityka Hitlera. Tym razem, jeśli chodzi o religję katolicką, *Rzym poddał się szybko:* ku zdumieniu powszechnemu *konkordat został zawarty łatwo;* a „centrum" katolickie rozproszyło się daleko łatwiej, niż włoscy „popolari". Mimo to tendencje do przekształcenia chrystjanizmu nie ustają. Powstają „niemieccy chrześcijanie". Słowo *„deutscher Gott"* (niemiecki Bóg) staje na miejscu dawnego „międzynarodowego" Boga.

Aby zilustrować ten cały ciekawy proces, weźmiemy parę przykładów. Oto np. profesor uniwersytetu, E. *Bergman*, w wielkiem audytorjum berlińskiego uniwersytetu proponuje stworzenie *niemiecko - teologicznych* wydziałów na uniwersytecie, które zajmą się *„zwiastowaniem ewangelji duszy niemiecko - nordyckiej"*. Stara Ewangelja idzie na szmelc. Profesor uważa starogermańską religję za „święte pismo ludzkości". Chrześcijaństwo powstało „przed 2000 lat pod semickiem panowaniem", teraz nie potrzebujemy tej „religji wyrzeczenia się". Zresztą „jej pacyfizm i internacjonalizm są całkowicie niegermańskie". I wreszcie: *„Chrześcijaństwo nigdy jeszcze nie było tak nie na czasie, jak w Trzeciej Rzeszy. Kto chce połączyć chrześcijaństwo i „socjalizm" narodowy, ten nie jest ani prawdziwym chrześcijaninem, ani prawdziwym hitlerowcem".*

Przejdźmy teraz do *protestantyzmu.* Protestantyzm poddał się *Hitlerowi* bardzo szybko i *bardzo gruntownie.* Stał się niemal całkowicie narzędziem *Hitlera.* Przytoczmy jeden dokument. W *„Völkischer Beobachter"* z dn. 28 października r. b. znajdujemy ciekawe „orędzie" wydane przez biskupa Rzeszy z okazji zbliżającej się 450-tej rocznicy urodzin *Lutra.* „Czcigodny" biskup pisze:

> „My, niemieccy chrześcijanie ewangieliccy, przyjmujemy uratowanie naszego narodu przez naszego wodza Hitlera, jako podarunek z ręki Boga".

W ten sposób zapewne i wszystkie *okrucieństwa* hitleryzmu są cząstkami tego boskiego „podarunku". Dalej biskup wzywa pastorów, aby podczas nabożeństw wzywali lud do głosowania na *Hitlera* w dniu 12 listopada. Wreszcie biskup zwraca się do wszystkich chrześcijan świata z usprawiedliwieniem zagranicznej polityki hitleryzmu i oświadcza, że *„w wystąpieniu Niemiec z Ligi Narodów tkwi coś więcej, niż sprawa naszego życia doczesnego".* „Chodzi bowiem o to, czy w życiu narodów i ludzi ma panować prawda, czy też kłamstwo". Oczywista, w tem wystąpieniu *Hitlera* z Ligi widzi biskup samą świętą prawdę.

Dłuższe komentarze do tych *niesłychanych* „orędzi" są zbyteczne. Rzecz jasna — z Ewangelji, z istoty chrześcijaństwa, z hasła miłości bliźniego i t. d. *nie zostało nic*, nawet pozorów. Pastorowie stali się poprostu jeszcze jednym „szturmowym" oddziałem" hitleryzmu.

Cały ten proces podporządkowania kleru, a poczęści i religji, faszyzmowi, faszystowskiej doktrynie i faszystowskim celom *klasowym* jest bardzo ciekawy. *Jest on poprostu odbiciem zaostrzonych przeciwieństw klasowych.* Faszyzm ze wszystkich możliwych źródeł stara się zaczerpnąć siły i broń dla swej walki z proletarjatem. Pod tym względem, zaiste warto jest śledzić ewolucję współczesnego faszyzmu i klerykalizmu.

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Motywy decyzji Sądu Najwyższego

w sprawie brzeskiej

Do akt sprawy brzeskiej — które zostały przesłane „do wykonania' — dołączono obszerne motywy Sądu Najwyższego.

Pierwsze 20 stron zajmują sentencja wyroku Sądu Najwyższego, sentencje wyroków pierwszych dwuch instancyj, a następnie na 20 stronicach pisma maszynowego streszczono zarzuty skarg kasacyjnych obrońców oskarżonych, oraz prokuratora.

Na 41 stronicy zaczynają się właściwe motywy.

Na początku S. N. twierdzi, że Sąd Apelacyjny miał prawo powołać się na zeznania świadków, które nie były odczytane na rozprawie apelacyjnej, wobec tego, że były one uwzględnione w sprawozdaniu sędziego referenta, a z protokułu rozprawy apelacyjnej nie widać, aby obrońcy składali zarzuty w przedmiocie sprawozdania. Dalej Sąd Najwyższy wyjaśnia, że użycie przez Sąd Apelacyjny słowa „wywołano", dotyczącego manifestacji w dniu 14 września 1930 r. w 28 miastach Polski było oczywistą omyłką redakcyjną, ewentualnie „omyłka pióra" i że zamiast „wywołano" winno być ,wywoływano" Szereg zarzutów skargi kasacyjnej, które zazębiają się o meritum sprawy S. N. pomija, zasłaniając się tem, że **merytoryczna trafność przesłanek Sądu Apelacyjnego nie ulega kontroli w trybie kasacyjnym.** S. N. stwierdza, że prawnie obojętne jest dla oceny winy oskarżonych to, że oni w dniu 14 września 1930 roku pozostawali w więzieniu. Fakt ten, zdaniem S. N., posiadałby znaczenie tylko w tym przypadku, gdyby wyrok przypisywał oskarżonym osobiste używanie przemocy, a nie należenie do spisku, który starał się psychicznie przygotować masy w kierunku używania przemocy.

S. N. nie widzi w ustaleniach Sądu Apelacyjnego żadnych sprzeczności. Zarzut obciążania wszystkich oskarżonych przygotowywaniem kadr zbrojnych milicji mimo, że wyrok ustala to tylko co do P. P. S., musi upaść wobec tego, że wyrok ustala porozumienie wszystkich oskarżonych co do środków działania w postaci przemocy.

Ustalenia, że „zamierzony sposób osiągnięcia celów w drodze przemocy ustalony został tem,...... że Rząd dobrowolnie nie ustąpiłby" nie można wbrew twierdzeniu skargi kasacyjnej obrony określić jako dowolnego, gdyż Sąd nie przekroczył w tym względzie uprawnień nakreślonych przez odnośne przepisy prawa. Zarzut kasacji brzmi, że rozumowanie Sądu Apelacyjnego, że Rząd nie ustąpiłby bez walki czynnej, jest dowolne i że w tym względzie miarodajne byłoby wynurzenie członków Rządu, sprawującego władzę. Kodeks postępowania karnego nie ogranicza Sądu w tym względzie i pozwala mu zgodnie z art. 9 za podstawę swego przekonania wziąć wszelkie okoliczności, ujawnione w procesie, czemu Sąd Apelacyjny uczynił zadość.

Sąd Apelacyjny, zdaniem Sądu Najwyższego, nie powoływał się na materjały z czasów z przed powstania spisku w sensie obciążenia oskarżonych odpowiedzialnością za nie, a jeżeli to uczynił to jedynie w celu ustalenia genezy, etapów i historji powstania spisku o tak szerokim zasięgu, w którym przyjęło udział kilka partyj politycznych, podejmujących pozaparlamentarną walkę z Rządem.

Wobec ogromu materjału wystąpień prasowych, ulotek, okólników, przemówień i t. p. sądy ze względów technicznych nie mogły przytoczyć ich w całości i wobec tego skróty, jakie znalazły się w wyroku, zdaniem Sądu Najwyższego „nie posiadają nazewnątrz charakteru absolutnie dogmatycznego lecz służą do objaśnienia i uzasadnienia oceny materjału dowodowego".

Twierdzenie kasacji, że uprzednia działalność polityczna oskarżonych: **Barlickiego, Liebermana, Dubois i Witosa** nie ma nic wspólnego z przypisanym im spiskiem zdaniem Sądu Najwyższego, jest błędna.

Sąd Najwyższy stwierdza, że Sąd Apelacyjny nie był obowiązany rozprawiać się z motywami umorzenia sprawy przeciw **Popielowi,** skoro ten nie stawał przed Sądem, jako oskarżony, a Sąd oparł się co do oskarżonych na własnych motywach.

Zarzut kasacji, że Sąd Apelacyjny pomieszał pojęcia **Rządu i systemu rządzenia** jest niesłuszny, bowiem Sąd Apelacyjny pojęcia te odróżnia ustalając że zmianę systemu łączono jednocześnie ze zmianą członków Rządu. Dążono do utworzenia **Rządu Robotniczo-Włościańskiego i usunięcia dyktatury.**

Kasacja w kwestji obrony koniecznej zdaniem Sądu Najwyższepo wcale nie wskazuje konkretnych danych co do zaistnienia ataków o cechach rządowego zamachu stanu, a nawet rzadowych uchwał w tym kierunku, lecz tylko pogłoski o zamierzeniach co nie odpowiada warunkom obrony koniecznej.

Kto mieczem wojuje od miecza ginie

JAK LUDOWCY PODESZLI „SANATORÓW" POMORSKICH

Ludowcy na Pomorzu są rozbici na dwa obozy. Są ludowcy niezależni, oraz ludowcy „usanowani", współpracujący z Rządem. Ci ostatni wydają **„Głos Ludu"**, którego druk przeniesiono do Chełmży.

Korzystając z tej reorganizacji ludowcy niezależni posłali wszystkim abonentom opozycyjny tygodnik **„Obrona Rolnika i Osadnika"**, w którym rola „sanacji" jest należycie oceniona.

Jak pisze **„Głos Ludu"**, donoszący o tym fakcie, ludowcy pomorscy mieli wydostać z poczty adresy prenumeratorów tego pisma i wszystkim prenumeratorom wysłali **„Obronę"**. Oczywiście wśród „sanacji" pomorskiej panuje niesłychane oburzenie.

Nie wiemy, czy rzeczy istotnie tak przedstawiają się, jak je opisuje **„Głos Ludu"**, ale gdyby nawet tak było, to na „sanatorach" zemściłyby się metody, które oni sami wprowadzili i tysiąc oraz jeden razy stosowali.

Dzisiaj „sanatorzy" pomorscy pienią się ze złości, a był czas, gdy „cuda" pocztowe sprawiały im niebyle jaką uciechę.

Wybory do rad miejskich w Małopolsce

II.

Jak już poprzednio zaznaczyliśmy obszar miast liczących ponad **5.000 mieszkańców,** starosta lub wojewoda może podzielić na okręgi wyborcze.

Okręg wyborczy może być podzielony na obwody głosowania.

Każdy okręg wyborczy oraz każdy obwód głosowania winien tworzyć jedną ciągłą całość terytorjalną (t. zn. że nie można wyrywać ulic lub dzielnic położonych na przeciwległych krańcach miasta i łączyć w jedną całość).

ZARZĄDZENIE WYBORCÓW

Wybory do rady miejskiej zarządza starosta lub wojewoda. W zarządzeniu tem należy podać:

1) dzień zarządzenia wyborów,
2) Okręgowe komisje wyborcze,
3) **podział na okręgi wyborcze i obwody głosowania,**
4) ilość mandatów w każdym okręgu wyborczym,
5) nazwiska przewodniczących i ich zastępców głównej i każdej okręgowej komisji wyborczej.

Treść zarządzenia należy podać przełożonemu gminy i przewodniczącemu głównej komisji wyborczej.

KOMISJE WYBORCZE

Dla przeprowadzenia wyborów ustanawia się

1) Główną komisję wyborczą,
2) Okręgowe komisje wyborcze,
3) Obwodowe komisje wyborcze.

Główna i okręgowe komisje wyborcze składają się każda z przewodniczącego i zastępcy oraz 4 członków komisji i tyluż zastępców.

Przewodniczącego i zastępcę oraz 2 członkow komisji głównej i okręgowych **mianuje starosta, a dla Krakowa wojewoda.**

Dalszych 2 członków i tyluż zastępców komisji głównej i komisji okręgowych **mianuje burmistrz, a w Krakowie prezydent** miasta (względnie zarząd miejski).

Obwodowe komisje wyborcze składają się z przewodniczącego, jego zastępcy, 4 członków i 4 zastępców **powołanych przez główną komisję wyborczą.**

Przewodniczący i członkowie komisyj wyborczych muszą posiadać prawo wybierania do rady miejskiej, w którymkolwiek okręgu miasta.

Do powzięcia uchwał komisyj wyborczych potrzebna jest obecność przewodniczącego lub zastępcy i co najmniej dwóch członków (wzgl. zastępców). Uchwały zapadają zwykłą większością głosów. W razie równości głosów przyjęty zostaje wniosek, za którym głosował przewodniczący.

Zastępcy głosują tylko w razie nieobecności członków, których zastępują.

SPISY WYBORCÓW

Spis wyborców powinien zawierać wszystkich posiadających prawo wybierania do rady miejskiej.

Spisy wyborców prócz ogólnego, sporządzane są według ulic i numerów domów, a w obrębie domu w porządku alfabetycznym. Przy nazwisku każdego wyborcy musi być zamieszczone imię, dzień, miesiąc i rok urodzenia, od kiedy mieszka w gminie i zawód, — nadto rubryki dla zaznaczenia oddania głosu przy wyborach.

KIEDY SPISY WYBORCÓW MAJĄ BYĆ WYŁOŻONE?

W 15 dni od dnia zarządzenia wyborów, t. j. **od 15 listopada b. r.** dla miast liczących do 15.000 mieszkańców, zaś **od 25 listopada b. r.** dla miast liczących ponad 15.000 mieszkańców.

Główna komisja wyborcza ogłosi plakatami:

() podział miasta na okręgi wyborcze i obwody głosowania,

b) skład głównej, okręgowych i obwodowych komisyj wyborczych,

c) lokale i godziny urzędowania tych komisyj wyborczych,

d) **termin i miejsce wyłożenia spisu wyborców i wnoszenia reklamacyj,**

e) liczbę radnych, jaka ma być wybrana w każdym okręgu wyborczym,

f) **termin zgłaszania list kandydatów,**

g) liczbę wyborców uprawnionych do zgłoszenia listy kandydatów dla każdego okręgu wyborczego.

W ogłoszeniu tem musi być zaznaczone, że po upływie przepisanych terminów reklamacje nie będą przyjmowane, zaś do głosowania będą uprawnione tylko osoby wpisane na ustalonym ostatecznie spisie wyborców.

TERMIN REKLAMACYJNY

Spisy wyborców mają być wyłożone przez 7 dni najmniej przez 5 godzin dziennie. W tym czasie każdemu mieszkańcowi gminy przysługuje prawo **przeglądać spisy wyborców i czynić odpisy.**

W czasie wyłożenia spisów **każdy mieszkaniec gminy ma prawo wnieść do okręgowej komisji wyborczej pisemnie lub ustnie reklamacje:**

a) z powodu pominięcia jego samego,

b) z powodu pominięcia kogokolwiek innego,

c) o wykreślenie z listy osoby nie posiadającej prawa wyborczego.

Do reklamacji o wpisanie na listę należy dołączyć książkę robotniczą, legitymację identyczności lub służbową i potwierdzenie biura meldunkowego, że od roku reklamujący mieszkał np. w Krakowie (obojętnie w którym okręgu). **Biuro meldunkowe powinno wydać zaświadczenie takie tegosamego dnia i bezpłatnie.**

Komisja reklamacyjna załatwia reklamację w ciągu 3 dni **i musi wnoszącego reklamację o wyniku zawiadomić.**

Od uchwały okręgowej komisji wyborczej niema odwołania.

—ooo—

Projekt konstytucji BB

W piątek rano odbyło się posiedzenie klubu parlamentarnego BB, na którem prezes pułkownik Sławek wygłosił przemówienie, dotyczące zmiany konstytucji i wyborów samorządowych. Pułkownik Sławek zapowiedział zwołanie osobnego posiedzenia klubu, poświęconego wyłącznie rozpatrzeniu projektu nowej konstytucji, który zaakceptowany już został w ogólnych zarysach przez prezydjum i grupy konstytucyjne BB. Wynika z tego, że w najbliższym czasie nie nastąpi jeszcze złożenie do laski marszałkowskiej projektu zmiany konstytucji.

ChD wobec wyborów samorządowych

W piątek odbyło się w Sejmie posiedzenie klubu parlamentarnego chrześcijańskiej demokracji. Obradowano nad ustaleniem taktyki parlamentarnej na sesję budżetową Sejmu. Ustalono, że na dzisiejszem posiedzeniu w ogólnej dyskusji nad budżetem zabierze głos prezes klubu profesor Ponikowski.

W sprawie nadchodzących wyborów samorządowych zarząd stronnictwa ChD ogłosił następujący komunikat:

Na zasadzie uchwały rady naczelnej z dnia 22 października br. uzupełnionej uchwałą komitetu wykonawczego z dnia 31 października br. zostało ustalone, że w nadchodzących wyborach samorządowych zarówno miejskich jak i wiejskich, chrześcijańska demokracja ani jej członkowie i zwolennicy nie mogą wchodzić w żadne kompromisy wyborcze z BB.

Tam, gdzie jest to możliwe, zaleca się, aby władze lokalne ChD nawiązały kontakt i ewentualnie złożyły wspólne listy ze stronnictwem narodowem stronnictwem ludowem lub narodową partją robotniczą. W miejscowościach zaś, gdzie sojusz wyborczy okaże się niemożliwy, chrześcijańska demokracja pójdzie do wyborów samodzielnie, wystawiając własne listy.

10 pytań dla Goeringa

Paryż interesuje się w bardzo wybitnym stopniu przebiegiem procesu w Berlinie. Po szeregu zgromadzeń, na których uchwalano bardzo ostre protesty, nastąpił rodzaj przewodu sądowego w wielkiej sali Wagram. Najlepsi adwokaci paryscy Torres i Morro Giafferi wygłosili przemówienia, przyjęte z entuzjazmem przez publiczność. Oczywiście, zarówno w Paryżu jak i w Anglji panuje całkiem niedwuznaczny pogląd na kwestję podpalenia gmachu Reichstagu.

W miarę przybliżania się końca procesu, zainteresowanie, a ściślej mówiąc, oburzenie na cały przewód sądowy, silnie wzrasta. Dowodem tego są chociażby te olbrzymie plakaty, jakie się pojawiły na mieście przed kilku dniami. Nawiązując do faktu wezwania na świadka Goeringa, jeden z wykluczonych z lipskiej rozprawy adwokatów francuskich, Marcel Willard, w otwartym liście do prezydenta trybunału proponuje postawienie dziesięciu pytań premjerowi Prus i prezydentowi Reichstagu w marcu br. Pytania te z pewnością są dość kłopotliwe dla Goeringa i brzmią następująco:

1) W jaki sposób zabezpieczono pałac prezydenta przed możnością dostania się do jego wnętrza niepożądanych i nieuprawnionych do wejścia osób? Jak zorganizowano nadzór?

2) Jakie stosunki łączyły świadka z portjerem Reichstagu, nazwiskiem Kohl? Czy prawdą jest, że świadek przesłuchiwał go osobiście w noc pożaru Reichstagu?

3) Czy świadkowi było wiadomem, że istnieje przejście, łączące pałac prezydenta Reichstagu z salą obrad parlamentu?

4) Czy korytarz ten był zamknięty? Kto miał klucze? Czy korytarz był strzeżony?

5) Gdzie się znajdują dokumenty, rzekomo znalezione w domu Liebknechta?

6) Czem tłumaczy świadek tę okoliczność, że ani jeden z tych aktów teroru, które wyszczególniały dane dokumenty, nie nastąpił ani w Prusach, ani wogóle na całem terytorjum Rzeszy?

7) Jakie środki okoliczności zastosowano w celu zabezpieczenia gmachów publicznych przed zapowiedzianemi aktami teroru? — Czy świadek zwracał specjalną uwagę inspektorowi Schranowitzowi i dyr. Galle na groźbę pożaru Reichstagu, jaką miały zawierać skonfiskowane w Domu Liebknechta dokumenty? Czy przedsięwzięto środki ostrożności? Jeżeli nie, to dlaczego?

8) Czem się tłumaczy fakt, że świadek odwołał wszystkie swoje zgromadzenia przedwyborcze, zapowiedziane na dzień 27 lutego 1933 roku?

9) W jaki sposób układano listę osób, które zaaresztowano w nocy z 27 na 28 lutego 1933? Jak tłumaczy świadek ten fakt, że lista ta była już gotowa 27 lutego wieczór? (Pożar Reichstagu wybuchł 27 w nocy).

10) Czy jest zgodne z prawdą, że świadek podlegał kuracji w domu zdrowia dla umysłowo chorych w Szwecji w Langbro, w 1925? Czy świadek poznaje orzeczenie lekarza sądowego w Sztokholmie, tyczące się jego pobytu w wyżej wzmiankowanym domu zdrowia, a noszące datę 26 kwietnia 1926 roku?

To są pytania, jakie proponuje adwokat sądu apelacyjnego w Paryżu Willard, przedłożyć Goeringowi, który ma zeznawać w procesie o podpalenie Reichstagu. Można być jednak przekonanym, że żadnego z tych pytań trybunał lipski w Berlinie nie uwzględni.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Preliminarz odesłano do komisji budżetowej

Jak wczoraj pisaliśmy, tak się stało: Sejm był zebrany przez jeden dzień, wygłoszono kilka mów, z których mowy dwóch ministrów zabrały najwięcej czasu i na tem koniec: preliminarz budżetowy odesłano do komisji, następne posiedzenie Sejmu zwoła marszałek na piśmie, zapewne za 30 dni.

A tyle pisano i mówiono o tej sesji! Nie robiono tego dlatego, że spodziewano się Bóg wie czego, ale ludzie poprostu liczyli, że sanacja będzie przynajmniej udawała szacunek dla parlamentaryzmu w dotychczasowy sposób tj. zachowując formy a depcąc ducha. Nie wysilono się jednak i na tę komedję — odroczenie na 30 dni należy widocznie do tych „zdobyczy systemu", których nie wyrzeka się nawet w warunkach wymagających innego postawienia sprawy.

I na czem spędzono ten jeden dzień? Ministrowie mówili długo i szeroko. P. Jędrzejewicz — tak twierdzą sprawozdania w pismach sanacyjnych — wygłosił mowę o pięknej formie literackiej, będącej świadectwem jego „kulturalnego" ujęcia zagadnień państwowych w przeciwieństwie do jego poprzednika, który je ujmował realistycznie, sucho i trzeźwo. P. minister skarbu naszpikował swą mowę masą cyfr i słów, z pośród których wybija się zapowiedź nowych podatków. Obaj pp. ministrowie okazali się optymistami we wszystkich dziedzinach, ale ten optymizm wygląda dziwnie w obliczu zapowiedzi, że państwo dla drobnostki, dla jakichś 10 miljonów musi obciążyć sodę do prania i bibułki do papierosów. Świetnie stoją nasze finanse...

A mowcy opozycyjni przemawiali w myśl przysłowia o dziadzie i obrazie. Rząd nie uważał za stosowne reagować na podniesione kopami zarzuty, zostawił odpowiedź kilku posłom. Ale role zostały podzielone: p. Byrka swoim zwyczajem podlewał swoje kwiatki sosem opozycyjnym bez pieprzu i papryki, p. Miedziński kontynuował pisanie artykułu wstępnego w „G. P.", na której szpaltach nie może przecież pojawić się żaden przytyk do rządu.

Tak spławiono parlamentaryzm — dosłownie spławiono go w powodzi słów, które z ust tych czy innych ministrów, tych czy innych posłów z BB tylerazy już słyszeliśmy. Niewielka szkoda, że przez 30 dni będą dochodziły tylko odgłosy parlamentaryzmu z sali komisji budżetowej, ponieważ jeszcze z kilku mów i tak niczego nie dowiedzielibyśmy się ponad to, co chcą powiedzieć. A chcą niewiele z tej racji, że większość zadowala się zdawkowemi frazesami, opozycja zaś nie jest uważaną za godną nawet rzeczowej odpowiedzi.

Zatknięto na 12 godzin sztandar na gmachu przy ul. Wiejskiej i ściągnięto go z powrotem. Tych trzy lub cztery tuziny posłów, którzy będą odtąd przez miesiąc kręcili się po gmachu jako członkowie komisji budżetowej, będą mogli zaglądać przez szyby do sali plenarnej, gdy będą chodzili do bufetu sejmowego. Ten funkcjonuje stale.

* * *

DOKONCZENIE POSIEDZENIA PIĄTKOWEGO SEJMU

Po pośle Lewickim przemawiał poseł **Faustyniak** (NPR), dr. **Thon** (sjonista), **Franz** (klub niem.), **Rożek** (kom.), **Ładyka** (Ukr.), **Michalkiewicz** (sanacyjny klub chłopski), **Lewin** (BB) i **Miedziński** (BB), poczem preliminarz odesłano do komisji budżetowej, która w sobotę zbiera się dla rozdziału referatów.

Następne posiedzenie Sejmu nie zostało wyznaczone; zwoła je marszałek w drodze pisemnej.

Zabawka w statystykę

Weźmy takie porównanie: jeżeli na 31 grudnia 1932 r. było wedle statystyki 220.2 tysięcy zarejestrowanych poszukujących pracy, ilu ich będzie na 31 grudnia 1933, jeżeli już na koniec października — na dwa miesiące przed końcem roku — jest ich 211.9 tysięcy?

Może na to pytanie będzie odpowiedzią — naturalnie nieścisłą — fakt, że w ostatnim tygodniu października b. r., bezrobocie wzrosło o 2.988 ludzi. Do końca roku pozostaje równo 9 tygodni. Gdyby się wzięło optymistycznie, że bezrobocie będzie wzrastało tylko jak dotychczas o 300 tygodniowo, mielibyśmy do końca roku 211.9 tysięcy plus 27 tysięcy — razem 238.9 tysięcy czyli **o przeszło 18.000 więcej niż z końcem ub. roku.**

Jest to, powtarzamy, wysoce optymistyczne obliczenie, ponieważ rzeczywistość będzie daleko gorsza. Wiadomo, że w listopadzie i grudniu następuje raptowny wzrost bezrobocia, dochodzący w niektórych tygodniach do 10.000. W tym stanie rzeczy może nie będzie przesadą, jeżeli **do końca roku weźmie się stan około 300 tysięcy bezrobotnych** — największy, jaki w okresie 1928—1932 mieliśmy. Nie można tej cyfry uważać za przesadę, jeżeli się zważy, że mimo istnienia funduszu pracy — jeszcze przed rozpoczęciem działalności funduszu inwestycyjnego — wzrost bezrobocia w ciągu obecnej jesieni wcale nie jest mniejszy niż w ubiegłej jesieni. Rzecz prosta — samemi półśrodkami zła do gruntu zmienić nie można.

Czekajmy, co zima powie. Pomoc „obywatelska" już szykuje się.

Sprzedaż wyrobów monopolowych

WEDŁUG PRZEPISÓW NOWEGO DEKRETU

Ogłoszone ostatnio dekrety wprowadzają zasadnicze zmiany w systemie sprzedaży wyrobów monopolu spirytusowego, solnego i tytoniowego: Dekret o monopolu spirytusowym określa wysokość udziału związków komunalnych i samorządu wojewódzkiego w opłacie monopolowej na 14% obowiązującej w każdym czasie opłaty od 1 litra 100-procentowego spirytusu na cele konsumcyjne. Na sprzedaż wszystkich napojów alkoholowych, zawierających więcej, niż 4.5% alkoholu oraz spirytusu na cele domowo-lecznicze potrzebna jest koncesja władzy skarbowej. Sprzedaż napojów alkoholowych zawartości do 4.5% alkoholu odbywa się bez koncesji na podstawie rejestracji.

Minister skarbu może bez podania powodów cofnąć nadane przez władzę skarbową zezwolenie na sprzedaż napojów alkoholowych. Przepis ten odnosi się również do osób, posiadających wydane dawniej koncesje.

Dekret o monopolu solnym postanawia, iż sprzedaż soli nie wymaga zezwolenia władzy skarbowej. Wszelkie dotychczas wydane koncesje na sprzedaż soli, a w szczególności zezwolenie na wolne składy, hurtownie i rozdzielcze składy soli oraz zezwolenia na sprzedaż soli na cele przemysłowe i hodowlano-rolnicze, wygasają z dniem 1 stycznia 1934. Utrata uprawnień, wynikających z dotychczasowych przepisów nie daje praw do żadnego odszkodowania ani innych roszczeń.

Na podstawie dekretu o monopolu tytoniowym, który uzupełniony został rozporządzeniem ministra skarbu z dnia 30 października, jedynie uliczna sprzedaż wyrobów tytoniowych oraz sprzedaż tych wyrobów na dworcach kolejowych i autobusów, wymaga koncesji władz skarbowych. Monopol tytoniowy wprowadzać będzie do obrotu wyroby swe za pośrednictwem własnych zakładów lub osób, z któremi zawrze umowy.

Z dniem 31 grudnia 1933 wygasają wszystkie koncesje, wydane na hurtową sprzedaż wyrobów tytoniowych. Utrata koncesji nie daje koncesjonarjuszom żadnego prawa do odszkodowania ani innych roszczeń.

Na uliczną sprzedaż wyrobów tytoniowych, względnie na dworcach kolejowych i autobusowych, udzielać będą koncesji urzędy skarbowe wyłącznie tylko inwalidom oraz wdowom i sierotom po inwalidach, a w wyjątkowych wypadkach uczestnikom walk o niepodległość, b. wojskowym oraz szczególnie dla państwa zasłużonym osobom. Bez zgody urzędu skarbowego nie wolno uruchamiać nowych przedsiębiorstw sprzedaży wyrobów tytoniowych w odległości bliższej, niż 50 metrów od punktu ulicznej sprzedaży.

Zarówno dekret prezydenta, jak i rozporządzenie ministra skarbu o sprzedaży wyrobów monopolu tytoniowego weszły w życie z dniem 1 listopada 1933.

Ameryka robi ustępstwa w sprawie długów

Waszyngton, 4 listopada. Sekretarz stanu Hull oświadczył, że najdalej do 11 bm. złoży deklarację dotyczącą kwestji długów wojennych. Koła polityczne utrzymują, że rząd amerykański skłonny jest przyjąć ratę grudniową w srebrze.

Czas odnowić przedpłatę na listopad

Mały feljeton

ŚMIECH A ŁZY

Ciężki jest los humorysty w czasach kryzysowych. O świeży, beztroski humor trudno, a gdy się sięgnie do starego, niezawodnego arsenału odwiecznych żarcików okazuje się często, że mimowoli, bez żadnej złej intencji rani się kogoś boleśnie.

Wbrew przysłowiu: „Nie śmiej się dziadku z cudzego przypadku" cudze kłopoty i cudze przypadki, a nawet cudze tragedje są klasycznem źródłem humoru. Na scenie i w literaturze „humorystycznej" traktuje się jako pewnik, że najkomiczniejsze są takie typy to: zdradzony mąż, żona której mąż wraca do domu pijany i samotna stara panna pragnąca koniecznie wyjść za mąż. Dzienniki brukowe na tych trzech „wesołych" tematach opierają swoje działy humorystyczne mimo że reszta ich kolumn przepełniona jest opisami tragicznych wypadków zrodzonych na tem właśnie, wesołem podłożu.

Niezbyt dawno publiczność krakowska bawiła się doskonale na „Sprzedanej narzeczonej" od dziesiątków lat ulubionej operze narodowej czeskiej, w której najkomiczniejszym momentem jest... kalectwo fizyczne łamiące życie człowieka. Librecista i publiczność zgodni byli w osądzie, że jąkała, który skutkiem swego kalectwa nie może zdobyć miłości kobiety, to postać niepoórwnanie komiczna. I nikt nie zauważył momentu tragicznego w sytuacji Tomka, tak jak cała erudycja krytyków wykazujących że wszystkie komedje Moliere'a są właściwie wstrząsającemi tragedjami, że Arnolf, Harpagon, Orgon zasługują na współczucie a nie na śmiech, nie przeszkodziła publiczności zanosić się od śmiechu w chwili gdy Arnolf czy Harpagon na scenie szaleje z rozpaczy. — A niewątpliwie ogromna część i polskiego dorobku farsowego oparta jest na równie tragicznych w gruncie rzeczy momentach.

Mniej na pozór bolą, gdyż siła uderzenia rozdziela się na większej płaszczyźnie, dowcipy na temat poszczególnych zawodów, przyczem im przykrzejszą jest praca a mniejsze dochody w danym zawodzie, tem chętniej jest on używany do rozśmieszania... towarzyszów niedoli. Ileż to „znakomitych dowcipów" wzbudziła postać „aniołka biurowego" tj. tej zapracowanej, nędznie płatnej, wiecznie zalęknionej pracownicy biurowej. Taki doskonały temat do żartu!... póki nie chwyci za esencję octową.

Oto przed kilku dniami tow. Ultimus w swym wesołym feljetoniku zrobił kilka niewinnych dowcipów na temat agentów ubezpieczeniowych i komiwojażerów. Oba te zawody są od dziesiątek lat eksploatowane przez humorystów, a jednak... w parę dni potem zjawiła się w naszej redakcji delegacja właściwego związku. Ludzie obrażeni, boleśnie dotknięci, zupełnie nie odczuwający humoru związanego z ich zawodem przez opinję humorystów i czytającej publiczności.

Brak poczucia humoru? Nie, tylko kryzys, tylko nędza! Komiwojażerzy i agenci nie obrażali się nigdy o niewinne dowcipy na ich temat i sami opowiadali doskonałe... dopóki ich portfele były pełne zamówień. Dziś, gdy kryzys kapitalistyczny dosięgnął ich swą ciężką łapą na równi z proletarjatem, gdy cierpią nędzę wzamian za bardzo niemiłą pracę i z niepokojem spoglądają w przyszłość stali się wrażliwsi.

To bardzo naturalne! Łatwo śmiać się z własnej karykatury na scenie teatru rewjetkowego... siedząc w loży I piętra.

Nasza redakcja zawsze starała się unikać krzesania dowcipów z niedoli ludzkiej i szczerze ubolewa, ilekroć się coś takiego na łamy naszego pisma zabłąka. Uniknąć tego jest bardzo trudno. Cała światowa literatura humorystyczna w tym właśnie kierunku naciska.

Jo

Pochód angielskiej partji pracy do zwycięstwa

Wybory gminne w Anglji, o których donosiliśmy, obejmowały przeszło 300 miast i miasteczek, z wyjątkiem Londynu, który w tym roku nie wybierał. Cały kraj z naprężeniem oczekiwał wyniku, który ogólnie uważają za prognostyk do wyborów parlamentarnych. Rezultat przeszedł wszystkie oczekiwania: w 87 miastach, w których wybierano 800 radnych, partja pracy zdobyła nowych 240 mandatów; w szeregu większych miast przemysłowych i portowych, jak Folkestone, Harwich, Sheffield, Leeds, Swansea itd. partja pracy uzyskała absolutną większość.

W północnych okręgach przemysłowych partja pracy zyskała 206 nowych mandatów, straciła tylko 9, podczas gdy strata konserwatystów wynosi 142 mandaty. Zwycięstwo swe partja pracy odniosła zarówno nad konserwatystami, jak szczątkami liberałów, mimo że w wielu okręgach listy tych partyj były zblokowane.

Zwycięstwo partji pracy wywołało w rządzie silne zaniepokojenie, gdyż uważają je za wyraz rosnącej fali opozycyjnej. Także międzynarodowa reakcja jest zaniepokojona, czemu daje wyraz paryski „Temps", pisząc, że nowy zwrot ku socjalizmowi w Anglji jest bardzo niebezpiecznem zjawiskiem tak, że wszystkie siły antysocjalistyczne muszą złączyć się, aby — póki czas — to niebezpieczeństwo odwrócić. W każdym razie — dodaje „Temps" — wybory gminne powinny być dla konserwatystów i liberałów przestrogą, której nie wolno im lekceważyć.

—ooo—

Krzywda, nieszczęście, ustawa wyjątkowa

Pisaliśmy przed kilku dniami, że rząd ma zamiar wydać ustawę, na mocy której będzie uprawniony do przejmowania ziemi za zaległe podatki. Taka ustawa, która ma zastąpić szereg dotychczasowych nieudałych sposobów zlikwidowania bodaj w części ogromnych zaległości podatkowych, traktowaną jest przez sfery obszarnicze i ich prasę jako krzywda, nieszczęście, jako ustawa wyjątkowa.

Obszarnicy i ich prasa lepiej zrobiliby, gdyby nie mówili o ustawach wyjątkowych, gdyż dla nich właśnie zrobiono cały szereg takich ustaw. Wtedy wszystko było w porządku, ponieważ te ustawy wychodziły na ich korzyść; teraz, gdy się ich — niebardzo zresztą mocno — uderza w kieszeń, nagle stają się przeciwnikami ustaw wyjątkowych. Skąd zresztą pretensja do wyjątkowego korzystnego tylko traktowania? Jeżeli się chłopu, rzemieślnikowi czy małemu handlarzowi zabiera za podatek ostatnią poduszkę czy narzędzie potrzebne do wykonywania zawodu, na to nikt się nie oburza. A przecież wszyscy wiedzą, urzędy skarbowe mogłyby coś o tem powiedzieć, kto jest właściwie „złym płatnikiem": obszarnik, który na wielu setkach hektarów nie „może" zapłacić podatku, czy chłop albo handlarz, który naprawdę niema z czego żyć a mimo to do płacenia jest bez litości pociągany.

Najbardziej boli obszarników, że taką „krzywdę" zrobił im ten rząd, któremu się zapisali duszą i ciałem. Dla nich obecnie, jak zawsze, obowiązuje zasada: ręka rękę myje. Oni popierają sanację, sanacja powinna dać im wolność niepłacenia podatków. Tak chyba rozumieli akces do sanacji aktorzy Nieświeża i Dzikowa — taki zawód ich spotyka!

Obszarnicy ostatecznie pogodziliby się z taką ustawą, gdyby nie — jak powiadają — jej charakter wyjątkowy tj. gdyby i małym posiadaczom zabierano ziemię za podatki. Komu i co zabierać? Może „gospodarzowi" na pięciu hektarach, z których uprawy wyżyć nie może? Tam, gdzie im wygodnie, obszarnicy potrafią deklamować o „solidaryzmie społecznym", ale czy praktykują go np. wobec chłopów, którzy nie mają lasu i są ciągle ofiarami pańskich gajowych?

Rozzuchwaliło tych ludzi zupełne zaniechanie reformy rolnej z widomym znakiem: zniesienia ministerstwa reform rolnych. Chcieliby dalej siedzieć na swych folwarkach, brać ulgi, wydostawać moratorja, utrzymywać za interwencją państwa wysokie ceny zboża, ale płacić? To nie leży w ich tradycji. Raz rząd spróbował — naprawdę niebardzo boleśnie — potraktować ich jak wszystkich innych i odrazu lamenty i wyrzekania na niewdzięczność. Cóż prostszego, jak na taką „krzywdę" odpowiedzieć np. wystąpieniem z sanacji? Tego z pewnością nie zrobią, bo cóżby się stało z ich tak niezasłużoną rolą w państwie?

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Tow. Leon Krzycki

Wiadomość, że tow. Leon Krzycki, powołany został na czoło amerykańskiej partji socjalistycznej, powitana została niezawodnie mile przez wszystkich towarzyszów, którzy zetknęli się z nim w czasie jego pobytu w Polsce w 1930 r. Tow. Krzycki położył ogromne zasługi dla ruchu robotniczego i socjalizmu w Ameryce, jako organizator i sekretarz generalny związku zawodowego pracowników odzieżowych, najpotężniejszego związku zawod. w St. Zjedn. i jedynego, niestety, który jest prawdziwie klasową organizacją przejętą duchem socjalizmu. Jest to w znacznej mierze zasługa niezmordowanej organizacyjnej i propagandowej działalności tow. Krzyckiego.

Towarzysze krakowscy niewątpliwie dobrze go sobie przypominają, gdyż wygłosił on przed trzema laty odczyt w sali Domu Robotniczego i w tym czasie odwiedził również redakcję „Naprzodu".

TRAVEN 3

KREW I BAWEŁNA

(Ciąg dalszy)

Olbrzymi Murzyn, Charley, w swoich łachmanach i z wiecznie rozlatującym się pakietem, owiniętym w zatłuszczony i podarty papier, nadawał się lepiej do naszego towarzystwa, niż elegancki Chińczyk. Charley twierdził, że pochodzi z Florydy. Ale, że ani nie potrafił mówić biegle po angielsku, ani nie mówił amerykańskim djalektem murzyńskim, nie mogłem jakoś uwierzyć w jego pochodzenie. Może pochodził z Honduras, albo z San Domingo. Ale po hiszpańsku mówił także słabo i nieudolnie. Nigdy nie dowiedziałem się dokąd właściwie należał. Według mego mniemania, albo przybył z Brazylji, albo przeszmuglował się z Afryki. Chciał się zapewne dostać do Stanów, a dla murzyna z odrobiną angielskiego łatwiej było przemycić się przez granicę do Stanów, niż dla białego, mówiącego dobrze po angielsku. Był on jedynym, który otwarcie twierdził, że uważa zbieranie bawełny za najpiękniejsze i najintratniejsze zajęcie.

Potem był jeszcze mały murzyn, Abraham, z Nowego Orleanu. Ten miał czarną koszulę, a że jego skóra była tak samo czarna, jak koszula, nie można było poznać, gdzie się kończą resztki koszuli, a gdzie się rozpoczyna skóra, którą ta koszula miała okrywać. Posiadał on jako jedyny z nas czapkę. A mianowicie czapkę, jaką noszą palacze i maszyniści na amerykańskich okrętach. Poza tem miał płócienne spodnie białe w czerwone paski, lakierki i białe bawełniane pończochy. Nie posiadał węzełka, lecz nosił maszynkę do kawy i patelnię na sznurku, przewieszoną przez ramię, a w woreczku swoje zapasy żywnościowe.

Abraham był to prawdziwy sprytny, przebiegły, zuchwały i zawsze wesoły amerykański murzyn Stanów południowych. Posiadał harmonijkę, na której wygrywał nam tak długo głupkowate „Yes we hawe no bananas", dopókiśmy go drugiego dnia porządnie nie zbili, przez co przynajmniej tyle uzyskaliśmy, że już je tylko śpiewał i gwizdał, a podczas marszu tańczył. Kradł, jak kruk — porównanie pochodzi od Gonzala i nie wiem, czy jest słuszne — a kłamał jak Dominikanin.

Trzeciego wieczora złapaliśmy go na kradzieży grubego kawałka suszonej wołowiny, należącego do Antonia. Odebraliśmy mu łup, zanim go dał na patelnię i oświadczyliśmy mu całkiem poważnie, że o ile go jeszcze raz złapiemy na kradzieży zastosujemy prawo buszu. Zwołamy posiedzenie sądu, a po wyroku uwiesimy go na sznurze, którym jego ziomek, Charley, związuje swój pakunek, na pierwszem lepszem drzewie mahoniowem, z kartką na piersiach, objaśniającą powód kary.

Wtedy odpowiedział zuchwale, żebyśmy nawet nie próbowali go tknąć, bo jest obywatelem amerykańskim „native born" i gdybyśmy wyrządzili mu tylko najdrobniejszą krzywdę zaraz zawiadomi rząd w Waszyngtonie, a ten wyśle okręt wojenny z gwiaździstym sztandarem i krwawo to pomści; jest on wolnym obywatelem „of the States" i może to poświadczyć przez „c tificts", a jako taki ma prawo być sądzonym przez prawdziwy sąd. Gdyśmy mu na to oświadczyli, że nie damy mu czasu, ani sposobności do wysłania sprawozdania do Waszyngtonu i że też nie wierzymy, żeby amerykański okręt wojenny z gwiaździstym sztandarem przyjechał do buszu, powiedział: „Well, Gentlemen, Sirs, tknijcie mnie tylko końcem palca, a zaraz zobaczycie, co się stanie".

Złapaliśmy go istotnie w kilka dni potem gdy ukradł Chińczykowi puszkę mleka i zuchwale oświadczył, że to jego własne, że kupił je w Potosi w amerykańskim sklepie. Zbiliśmy go tak na kwaśne jabłko, że nie mógł ruszyć palcem, by napisać do Waszyngtonu. Nigdy już u nas potem nie kradł, a co kradł u okolicznych farmerów, to nas nie obchodziło.

A potem byłem jeszcze ja, Gerard Gale ubraniem nie różniłem się od reszty, a do o którym nie mam wiele do opowiedzenia, bo zbierania bawełny wybierałem się dlatego — choć dobrze znałem tę żmudną, źle płatną pracę — że nie mogłem znaleźć innego zajęcia, a bardzo koniecznie potrzebowałem koszuli, pary bucików i spodni. Od handlarza starzyzny! Bo, aby kupić nową odzież, na to nie wystarczyłaby nawet czternastotygodniowa praca na farmie bawełny. Byłem jedynym, który nie nosił pończoch, gdyż ich nie posiadałem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Malisz powieszony

Maliszowa ułaskawiona na dożywotnie więzienie

Kraków, 5 listopada.

DOKOŃCZENIE ROZPRAWY PIĄTKOWEJ

Późnym wieczorem w piątek **prok. dr. Lewicki** zakończył swe przemówienie, którego zakończenie podajemy poniżej.

Prok. dr. Lewicki przedstawia następnie chwile strasznej zbrodni dokonanej na śp. Przebindzie. **Oskarżony pierwszy oddał strzał.** Był to strzał pewny oddany przez Malisza. Strzał oddany został z precyzją. Akcja tak składna tak podzielona, że wszelkie dane są, że **omawiana była we wszystkich szczegółach przez oskarżonych.** Oskarżona zajmuje się Susskindami. Mąż rzuca albo oddaje Maliszowej rewolwer, a **ona strzela do Süsskindowej i jej córki. Brała ona czynny udział w mordzie.**

MIAŁA RĘCE SKRWAWIONE

Tam nietylko strzelano, **ale gruchotano czaszki wszystkich ofiar,** aby za wszelką cenę uciszyć głos tych ofiar.

Malisz mając wyrzuty sumienia opowiadał, że **nie mógł patrzeć po zbrodni na swą żonę.** Wspólną była ich akcja — to wykazano dobitnie. Malisz zeznał, że gdy strzelał był w jakimś stanie zamroczenia — **ale torbę wziął z pieniędzmi.** Ciągle wspólnie działają. Zacierają ślady po sobie, po dokonanej zbrodni. Pieniądzem zdobytym krwawo posługują się potem.

Pieniądze tak krwawo zdobyte nie ciążyły oskarżonym. Za pieniądze te używali. Sprawcy nie mogli długo się ukrywać. Aresztowano ich. Malisz przy aresztowaniu wykonał ruch ręką wskazujący, że **chciał poświęcić jeszcze inne osoby dla uniknięcia odpowiedzialności.**

Nie wyobrażam sobie, **by kwalifikacja ich czynów uległa zmianie.** Uznani są oni za ludzi zdrowych i zdolnych do wykonanego przez nich czynu.

Tak więc dla stworzenia sobie szczęścia rodzinnego nie zawahali się zniszczyć szczęścia dwóch rodzin. Zabrali żonie i dziecku ojca, Süsskindównie starych rodziców. Kto otrze ich łzy,

KTO UKOI BÓL.

To jest posiew zbrodni z chęci zysku. Nic tej zbrodni nie może usprawiedliwić. Są wypadki, że gdy zbrodniarz przedstawi ze skruchą swą nędzę, zapomina się wtedy o ofiarach, **ma się litość dla zbrodniarza. Tu nie ma tego. Trzy mogiły zostały. Sprawcy muszą ponieść zasłużoną karę.** Państwo musi zabezpieczyć funkcjonarjuszom życie — także i społeczeństwu.

Niech wyrok sądu doraźnego rozlegnie się szerokiem echem poza mura więzienia i **wytrąci z rąk broń tym, którzyby chcieli iść śladem Maliszów.**

MOWA OBR. DR. ASCHENBRENNERA

Dnia 2 października, jak błyskawica rozniosła się wieść o tragedji na ul. Pańskiej. Kiedy ta straszliwa wiadomość doszła do mnie, zostałem rażony jakby piorunem.

Nie mogłem pojąć, zrozumieć, jak u nas w Krakowie, w mieście spokoju, w mieście o uporządkowanych stosunkach bezpieczeństwa, w biały dzień podobny potworny mord mógł mieć miejsce. Nie mogłem pojąć, zrozumieć, czy to, o czem ten i ów do mnie mówił jest prawdą, czy też jakimś koszmarym snem. I kiedy niestety wiadomość ta stała się prawdziwa, sam byłem jednym z tych, którzy w najwyższem oburzeniu żądali najstraszliwszych reakcyj przeciwko sprawcom, sam byłem jednym z tych, którzy wołali, że bezwzględnie i bezlitośnie z temi sprawcami należy postąpić.

Ale kiedy po dwóch niemal tygodniach pewnego dnia w domu moim zjawiła się postać **złamanego człowieka,** człowieka zalewającego się łzami, powstrzymywanego od zemdlenia przez jakichś swoich innych ludzi, kiedy mi powiedziano, że to jest Maliszowa, kiedy zacząłem się wsłuchiwać w bólem przesiąknięte słowa tej tragicznie dotkniętej matki, kiedy z ust jej słyszałem, że sprawca tego czynu, jej syn to nie jest bandyta, lecz **jest jakiś wykolejeniec,** personifikacja splotu najtragiczniejszych w życiu człowieka przeżyć, wtedy pomyślałem sobie, że nie wolno mówić, że ten człowiek, że ci ludzie nie zasługują na litość. I pod tym punktem widzenia zacząłem orjentować się. Dlaczego do tego przyszło? Kim jest sprawca? Strzały, które padły na ul. Pańskiej, są strzały, które powinny dosięgnąć tych, którzy w roku 1914 pożar rozniecili. To pokolenie nie jest romantyków o zasadach moralności. To pokolenie obecne jest inne. Znajdują się obecnie młodzi ludzie tej kategorji co Maliszowie.

MUSIMY WSPÓŁCZUĆ Z NIMI

wiedząc w jakich warunkach się wychowywali. Oni nie wiedzą co jest dobre, co złe — co to jest etyka, **są kalekami moralnemi.**

Trzeba powiedzieć — mieli oni nieszczęście rozwijać swoje dzieciństwo w najtragiczniejszych warunkach — wśród granatów — gdy ciała ludzkie zbierano na wóz i jak ścierwo wywożono z pola walki. **W takich warunkach rozrastał od 6 roku życia ten oto człowiek.** Wśród strasznych warunków na tułaczce o głodzie i chłodzie wzrastał ten chłopiec. Wysoki sąd **będzie musiał** wziąść pod uwagę te momenty. Dlatego mając ten obraz na myśli, zdecydowałem się iść przed trybunał. Patrzcie na nich, jak na kaleki, jako ludzi, którym **Bóg nie pozwolił wychować się w etyce.** Znalazło się dwóch wykolejeńców. Kiedy w celi prosiłem ją aby napisała coś do męża napisała: **„Kocham cię bezgranicznie — przez życie i przez śmierć!"** To szlachetne uczucie miłości jest zrodzone z instynktów, z natury. Gdyby ci ludzie zdolni do tak szlachetnej miłości w innych warunkach żyli, — **nie siedzieliby dziś tutaj.** Mogliby być wzorem szlachetności. Następnie mowca polemizuje z mową prokuratora.

MALISZ JEST CHORYM CZŁOWIEKIEM

psychicznie chory — zaznacza mowca i stwierdza, że **nie może sobie wytłumaczyć orzeczenia znawców-lekarzy, w sprawie stanu umysłowego Malisza.** Przechodzi się nad tem do porządku dziennego. Ale na miłość — tam gdzie człowiek stoi pod szubienicą, żeby w tym momencie wszystko było bez znaczenia! Tego człowiek w głowie swojej nie może pomieścić. Może ja tym Maliszom **ostatnią wypowiadam pogrzebową mowę. Coś w tej duszy jest niesamowitego, coś chorego** i tylko z tego punktu widzenia należy go oceniać. Jest coś w tym człowieku coś dobrego, coś jako szatan co dziwnie szepce... Wyszedłem ze szkoły gdzie nas uczono respektu dla wiedzy. Dziś po tem co powiedzieli biegli

STRACIŁEM WIARĘ W WIEDZĘ.

Błagam panów w interesie ludzkości, że tu powstało jakieś nieporozumienie. Niech matki nie potępiają tych wykolejeńców. Niech ojcowie najpierw sobie powiedzą, czy ich dzieci nie staną wobec strasznych faktów! **Tu grozi kara śmierci,** ale możecie skazać na dożywotnie więzienie. Prosimy o to abyście skorzystali z tego przepisu i ominęli karę śmierci.

TRZYDZIEŚCI DNI MĘKI

czy to nie straszna kara. Ci ludzie już nie istnieją — to są ich trupy. Niech ta męka tych ludzi wystarczy jako zapłata za zbrodnię, którą popełnili. Przyszliśmy tu jak ludzie do ludzi prosić o litość dla ludzi. Niech Wysoki Trybunał zadowoli się łaską darowania tym wykolejeńcom życia — **dożywotniem więzieniem.**

W państwach, gdzie zniesiono karę śmierci nie ma nasilenia większej zbrodniczości. Sąd sam może dać straszliwą karę dożywotniego więzienia. Czyż nie zachodzą tu nadzwyczajne okoliczności, aby karę śmierci zmienić na dożywotnie więzienie. Błagamy panów, bądźcie panowie surowymi sędziami i bądźcie ludźmi. **Sądźcie panowie strasznych zbrodniarzy a równocześnie nieszczęśliwych ludzi.** Mógłby ktoś powiedzieć, że praca w więzieniu jest bezwartościowa. On będzie tworzył — malował.

DARUJCIE MU ŻYCIE

Ta matka, która przez trzy dni w izdebce swojej do Boga zanosi gorące modły o dzieci, o ich życie, ta matka dzisiaj doszła tutaj do muru na ul. Senackiej. Nie wpuszczono jej tutaj. Tam tylko zostawiona i tam wśród grupek ludzi z bijącem sercem błaga panów: „Darujcie im życie".

Te strzały z Pańskiej ulicy, to **strzały, które i tę matkę ugodziły,** tę matkę dzisiaj w nieszczęściu, w hańbie pogrążoną, dla której jedyną boską modlitwą jest „Nie chcę mieć syna, syn niech odpokutuje, ale nie chcę, by syn stracił życie".

Jeżeli ktoś ma odrobinę litości, jeżeli ktoś rozumie, co znaczy miłość matki do dzieci, ten chyba nie rzuci słowa „wisieć". Jeżeli już wszystkie argumenty ludzkie zawiodą, w imieniu tej miłości macierzyńskiej błagam panów o życie dla nich.

Podczas przemówienia obr. dr. Aschenbrennera, panowała grobowa cisza. **Kobiety łkały. Płakała oskarżona, łzy stały w oczach Malisza.**

Następnie udzielił przewodniczący głosu dr. Warenhauptowi.

MOWA OBR. DR. WARENHAUPTA

Jesteśmy pod potężnem wrażeniem przemówienia kolegi, po którym mnie przypadło błagać was panowie o litość nad oskarżnymi.

KAT PRZYJECHAŁ

po dusze tych ludzi. Proszę szczerze wierzyć, że obrońcy zastanawiali się, czy wobec tego czynu, który oni spełnili, godzi się, ażebyśmy stanęli po stronie oskarżonych w tak potwornej sprawie. Gdy przekonaliśmy się, że mamy do czynienia z ludźmi, objęliśmy obronę. Dlaczego oni znajdują się tu jako zwykli zbrodniarze? Zawodowi zbrodniarze! Ten czyn należy jaknajostrzej potępić. Tragiczny zbieg okoliczności! Musicie dojść do przekonania, że **kara odnośnie do nich bezwzględnie za wysoka.** Prosimy, aby Wysoki Senat zbadał tę sprawę i oddał zwykłemu sądowi, gdyż w sądzie doraźnym jest trudno zbadać dokładnie tę sprawę. **Zdecydowałem się stanąć obok tej kobiety nieszczęśliwej kopniętej przez rodzinę.** Wolam o wyrok sprawiedliwy po dokładnem zastanowieniu. **Nie kierujcie się żadnemi podszeptami.** Czytaliśmy pisma, które domagały się

WYSTRZELANIA ICH JAK PSÓW.

Przewód rozprawy ostudził chęć krwi ludzkiej. Widzieliśmy wśród jakich warunków wychowywał się Malisz. Również i ona znalazła się w nielepszej sytuacji życiowej aniżeli jej mąż. Wojna wybuchła. Ojciec opuścił dom, a ona jako sierota pozostała z matką, głodując strasznie. Mamy tutaj do czynienia z nieszczęśliwą kobietą. Miała 10 lat, my wiemy co tam zaszło, miała 14 lat — straszne rzeczy, w 15 roku straszne.... **My wiemy to z tajnego posiedzenia.** Jakie było pożycie małżeńskie z pierwszym mężem?... **Także straszne.** Mamy do czynienia z najnieszczęśliwszą istotą na świecie. Głód zaglądał do domu — członkowie rodziny otwierali drzwi i mówili: „Wynoś się, zarób sobie sama!" **Ona nie zaznała nigdy tego ciepła familijnego.**

Dalej przedstawia mowca całą gehennę życia oskarżonej, zamachy samobójcze... wreszcie rozwód z pierwszym mężem i dalszą poniewierkę. Możeby lepiej było i dla niej i dla niego,

GDYBY SIĘ NIE SPOTKALI

ci oboje. Motywując postanowienie, odrzucając wszystkie wnioski obrony, Wysoki Sąd postanowił, że twierdzenie, iż cierpieli głód jest prawdziwe. Na tem stanowisku i ja stoję. Trzeba zwrócić więc uwagę na powody czynu. **Czyn powstał z powodów skrajnej nędzy.** Zaraz prawie w pierwszym tygodniu po ślubie starali się o posadę czy stróża, czy lokaja, byle żyć. Nie mają kąta dla siebie, nie mają co jeść. Bez dachu nad głową. Czytają po gazetach. **Listonosz gdzieś został obrabowany.** Snują zamach — wstrzymują się. Szukają dalej pracy, planują napad i znowu szukają pracy. Wkończu powiedzieli sobie: „Amen!" Jeżeli nam społeczeństwo nie daje uczciwie żyć, to będziemy żyć nieuczciwie. **To jest ta choroba ogólno-społeczna.**

I STAŁO SIĘ.

Mowca przedstawia w jaki sposób dokonano napadu morderczego. **Dziecinnie to urządzili...** takie straszne nieszczęście. Zastanawia się mowca następnie nad sprawnościami w zeznaniach oskarżonych. Poco mamy obciążać te nasze sumienia, gdy nie mamy 100% pewności, że oni szli odrazu strzelać. Te wszystkie strzały przyszły podświadomie. **To wszystko przewróciło jego głowę.** Macie panowie tu problem udziału Maliszowej w tej strzelaninie. **Jest tu także problem uczuciowy, sercowy.** Oskarżony powiedział, **że żona nie strzelała.** Nie dziwcie się, że ona bierze część winy na siebie. Mówi: **„To co zrobiłam jest karalne. Ja chcę odpokutować za to."** Dlaczego ona bierze na siebie winę? **Jest to przykład bezprzykładnej miłości do męża jakiej teraz niema na świecie.**

Ona mówi: **„Jeżeli on przeniesie się za światy — ja chcę być tam z nim razem".** Omówiwszy w ten sposób pod względem faktycznym czyn zbrodniczy — przeszedł mowca do omówienia strony prawnej.

Kończąc swoje przemówienie mówi:

Proszę czcigodnych panów, abyście postąpili tak, jak postępują dobrzy sędziowie francuscy.

Dlatego ja zwracam się do panów o serce. Nie kierujcie się suchą literą prawa, tylko względem

serca, uczucia i ludzkości, a w takim wypadku musi wysoki trybunał dojść do przekonania, że na zasadzie tych momentów istotnie kara dożywotniego więzienia jest bezwarunkowo wystarczająca.

Za chwilę znajdziecie się panowie w tamtej sali, za chwilę będziecie mieli władzę Boga, za chwilę będziecie mieli władzę życia i śmierci, dlatego na miłość boską apeluję do wysokiego trybunału: nie zabijajcie tych biednych ludzi, darujcie im życie!

Przew.: Przerywam rozprawę do soboty na godzinę 9 rano celem wysłuchania ostatnich słów oskarżonych i ogłoszenia wyroku.

Tłumy, które zaległy salę rozpraw i korytarze sądowe wysypały się na ulicę. Było to znacznie po północy.

PIĄTY DZIEŃ ROZPRAWY

O godz. 9'38 wchodzi trybunał doraźny.

Przew.: Pan Malisz ma głos. Proszę tu przyjść. Co pan chce powiedzieć w ostatniem słowie? Malisz staje przed trybunałem.

OSTATNIE SŁOWO MALISZA

Malisz: Pan obrońca Aschenbrenner powiedział, że jestem chory i nieszczęśliwy. P. prof. Jankowski powiedział, że jestem psychopatą. Tak. Wszyscy powiedzieli prawdę. Aktorem byłem całe życie. Grałem we dnie i w nocy rolę. Teraz nie gram przed wami roli. Wierzcie mi, że nie gram roli. Błagam was o jedno:

DARUJCIE ŻYCIE ŻONIE.

O sobie nie mówię, bo ja nie żyję już dawno. Wtenczas, gdy zdałem sobie sprawę, że zabiłem 6 osób, ich czworo, żonę i matkę — przestałem żyć. Róbcie ze mną co chcecie, tylko jej darujcie. Zrozumcie!...

TRUP WAS PROSI.

Darujcie jej. Niech ona żyje... niech żyje! Gdyby była na drodze swojej spotkała kogo innego nie mnie, nie doszłoby do tego. Miejcie nad nią litość. Ona mnie tak kochała, że wszystko dla mnie potrafiła zrobić. Żona kocha mnie do szaleństwa. (Na sali szloch, płaczą nawet mężczyźni... oficerowie).

Wyskoczyłaby dla mnie przez okno, gdybym jej kazał, nie pytając poco. Nie dziwcie się, że była zemną. Ja mordowałem! Darujcie jej... miejcie nad nią litość. O nic więcej nie proszę.

Malisz odchodzi na swoje miejsce, zbliża się do stołu sędziowskiego Maliszowa. Malisz chwyta ją za rękę i całuje.

OSTATNIE SŁOWO MALISZOWEJ

Maliszowa: Nie dlatego, że ja strzelałam, że zabiłam, że popełniłam cały szereg rzeczy... winnam być karaną, ale za to, że byłam moralnym bodźcem, który pchnął go do zbrodni. Miałam na niego taki wpływ, że mogłam doprowadzić do tego, by zabronić mu myśleć o takich rzeczach. Wiem, że

POPEŁNIŁAM RZECZ STRASZNĄ,

potworną, że człowieka tego kochałam ponad wszystko, zrobiłam zbrodniarzem... Jakakolwiek kara mnie spotka, będzie ona słuszną i sprawiedliwa. Proszę tylko o jedną rzecz — — miejcie litość nad nim. On jest chory — ja jestem zdrowa. Mogę w całej pełni odpowiadać za to, co zrobiłam. On tylko dla mnie i przezemnie został zbrodniarzem.

Na sali płacz.

Sąd udaje się na naradę.

Maliszów wyprowadzają. Przechodząc obok siebie całują się.

MALISZ DO OBROŃCÓW

Malisz powiedział obrońcom: Gdy będę w zaświatach, to wam poślę podziękowanie. We mnie już niema duszy — jest tylko wiotkie ciało. Mnie chodzi tylko o litość dla żony.

Maliszowa powiedziała obrońcom, że jest dobrej myśli, że może trybunał utrzyma ich oboje przy życiu.

Po „ostatniem słowie" Maliszów przewodniczący przerywa rozprawę na kilkadziesiąt minut do ogłoszenia wyroku.

Po przeszło dwugodzinnej naradzie o godz. 12'15 rozlega się głos dzwonka. Sala wypełnia się po brzegi w ciszy i skupieniu. Wszyscy czekają w napięciu na ostatnie słowo w rozprawie Maliszów. Wreszcie rozlega się dzwonek drugi — wszyscy wstają z miejsc. Oskarżeni bladzi i złamani czekają na wyrok.

Wreszcie w togach i beretach wchodzi na salę trybunał z wicepr. so. dr. Krupińskim na czele. Przewodniczący równym głosem ogłasza

WYROK:

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej! Sąd okręgowy wydział III karny jako sąd doraźny przy współudziale s. o. Krupińskiego, jako przewodniczącego i s. o. dra Horskiego i Pilarskiego, jako wotantów ogłasza następujący wyrok:

I. Jan Malisz (następują generalja) skazany zostaje za to, że zabił przy pomocy ostro nabitego rewolweru śp. Walentego Przebindę oraz Michała i Helenę Süsskindów w myśl art. 225 ust. 1 k. k. na karę śmierci przez powieszenie, oraz na utratę praw obywatelskich raz na zawsze.

II. Jan i Marja Maliszowie za wspólne działanie w zbrodni zabójstwa Michała i Heleny Süsskindów oraz w zadaniu ciężkich obrażeń Eugenji Süsskindównej i zrabowanie listonoszowi ś. p. Przebindzie kwoty 18.886 zł. skazani zostają:

1) Jan Malisz na karę śmierci przez powieszenie w myśl art. 225 k. k.

2) Marja Maliszowa na karę śmierci przez powieszenie w myśl art. 225 k. k. oraz na utratę praw obywatelskich raz na zawsze.

III. Marja Maliszowa winna jest, że dn. 2 października 1933 r. w Krakowie udzieliła Janowi Maliszowi pomocy czynem i słowem do zabrania śp. Walentemu Przebindzie przy użyciu przemocy cudzego mienia w kwocie 18.866 zł. 78 gr. i dopuściła się zbrodni z art. 225 § 1 k. k. zbrodni z art. 23, 225 § 1 k. k. oraz zbrodni z art. 27, 259 kk., za co na mocy § 259 kk. i art. 30 rozporządzenia o sądach doraźnych zostaje skazana na karę śmierci przez powieszenie.

W stosunku do osk. Jana Malisza na podstawie § 31 i 32 kk. polskiego sąd orzeka łączną karę śmierci przez powieszenie, a po myśli art. 47/1 a. 52/2 i 34 kk. na utratę praw honorowych i obywatelskich na zawsze.

W stosunku do Marji Maliszowej orzeka sąd po myśli § 31, 32 kk. polskiego łączną karę śmierci przez powieszenie oraz po myśli 47/1 a, 52/2 i 34 kk. na utratę praw honorowych i obywatelskich na zawsze.

Sąd skazanych od ponoszenia kosztów sądowych zwalnia.

Sąd postanawia, że wyrok śmierci ma być wykonany najpierw na Marji Maliszowej.

Następnie przewodniczący wygłasza uzasadnienie wyroku.

Obr. dr. Warenhaupt zawiadamia trybunał, że obrona odniesie się do prezydenta Rzeczypospolitej

O ŁASKĘ DLA SKAZANYCH.

Publiczność, która opuściła salę, odchodziła z budynku sądowego powoli. Na ulicach Senackiej i Poselskiej gromadziły się tłumy publiczności. Na sali pozostali dziennikarze i obrońcy.

Ci ostatni czekają telefonicznej decyzji z kancelarji cywilnej prezyd. Rzplitej.

Jak się dowiadujemy, trybunał doraźny odniósł się jaknajprzychylniej do sprawy ułaskawienia obojga. Przewodniczący trybunału doraźnego odniósł się telefonicznie do Warszawy z wnioskiem obrony oraz przedstawieniem opinji trybunału.

Obrońcy jeszcze w godzinach wieczornych wystosowali do p. prezydenta Rzplitej

TELEGRAM

następującej treści:

„Najdostojniejszy Pan Prezydent Rzplitej — Warszawa.

Podpisani obrońcy proszą o litość i łaskę, o dożywotnie choćby więzienie w miejsce orzec się mającej kary śmierci przez sąd doraźny krakowski dla Jana Malisza, psychopaty, zdolnego malarza i Marji Maliszowej, wykolejonej od 14-go roku życia, potrójnej niedoszłej samobójczyni, którzy do czynu ze skruchą się przyznali i wykazaną nędzą tłumaczyli. Maliszowie mieli zamiar kradzieży a nie mordu. Maliszowa dotąd niekarana. Malisz w więzieniu dożywotniem będzie miał możność talenta swoje artystyczne złożyć na ołtarzu dożywotnej pokuty.

Adwokaci: Tomasz Aschenbrenner i Warenhaupt".

W czasie ogłaszania wyroku, gdy przewodniczący ogłosił, że Maliszowa skazana jest na śmierć, Malisz i Maliszowa zwrócili się do siebie i z uśmiechem zadowolenia przyjęli te słowa, jako zadowolenie, że razem umrą. Według wyroku ma być na Maliszowej wykonany wyrok najpierw, a później na Maliszu.

Jak się dowiadujemy kat Braun bawi od piątku w Krakowie.

MALISZ POWIESZONY
MALISZOWA UŁASKAWIONA NA DOŻYWOTNIE WIĘZIENIE

Po godzinie 8 wieczorem nadszedł telefonogram z ministerstwa sprawiedliwości, a bezpośrednio po nim telegram z wiadomością, że prezydent Rzplitej

NIE SKORZYSTAŁ Z PRAWA ŁASKI
W STOSUNKU DO JANA MALISZA

natomiast

SKORZYSTAŁ Z PRAWA ŁASKI
W STOSUNKU DO MARJI MALISZOWEJ,

zamieniając jej karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Prokurator niezwłocznie zawiadomił obrońców skazanych o tym telegramie.

Po otrzymaniu tej wiadomości przystąpiono natychmiast do przygotowań do egzekucji.

W obecności prok. Lewickiego, sekretarza prokuratorji Pychowskiego, kapelana więziennego i obrońcy dra Aschenbrennera wyrok na Janie Maliszu został wykonany na podworcu więziennym, w specjalnie wystawionym w tym celu zabudowaniu, przy świetle pochodni. Kat Braun dokonał egzekucji w towarzystwie dwóch pomocników.

Malisz przed egzekucją był zupełnie złamany.

Przed bramą więzienia oraz prokuratury gromadziły się tłumy publiczności.

TELEGRAMY

—o—

ROZDZIAŁ REFERATÓW W KOMISJI BUDŻETOWEJ

Warszawa, 4 listopada. (Tel. wł.). Dziś przedpołudniem odbyło się krótkie posiedzenie sejmowej komisji budżetowej, na którem rozdzielono referaty nad poszczególnemi działami budżetu. Jak zwykle, **referaty otrzymali wyłącznie posłowie BB.** Nagół rozdział nastąpił jak w ub. roku z niewielkiemi a charakterystycznemi zmianami. M. i. referat budżetu min. przemysłu i handlu, który od 3 lat miał poseł Minkowski, objął poseł Czernichowski. Stoi to w związku z rolą, jaką p. Minkowski odgrywa w kartelu cementowym. Referat ministerstwa komunikacji po pośle Brzozowskim objął poseł Starzak. Jest to „kara" za to, że p. Brzozowski w ub. r. ośmielił się skrytykować gospodarkę kolejową.

Po rozdziale referatów poseł **Rymar** (kl. nar.) postawił wniosek, aby na porządek dzienny obrad komisji postawiono wnioski klubu narodowego, które w ub. sesji nie weszły pod obrady.

Ze względu jednak na zapowiedziane **odroczenie sesji na 30 dni** komisja odbędzie następne posiedzenie dopiero 11 grudnia, poczem obrady będą trwać bez przerwy codziennie do 21 grudnia.

WCZEŚNIEJSZE OTWARCIE UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO

Warszawa, 4 listopada (tel. wł.). Do tej pory jako przypuszczalny termin otwarcia uniwersytetu warszawskiego wymieniano dzień 15 bm. Dziś krążyły pogłoski, że możliwem jest otwarcie już 10 bm. Ten wcześniejszy termin motywują chęcią dania uniwersytetu możliwości wzięcia udziału w uroczystościach z okazji 15-lecia niepodległości.

DOLAR

Warszawa, 4 listopada (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'80 zł. Bank Polski płacił 5'70 zł.

BELGJA I SZWAJCARJA ZBROJĄ SIĘ PRZECIW NIEMCOM

Bruksela, 4 listopada. Do parlamentu belgijskiego wpłynął projekt budżetu wojskowego na rok 1934 wyrażający się sumą 870 miljonów franków. Przewiduje on m. in. rozbudowę narodowej fabryki broni w Brugges, oraz wzmocnienie obrony powietrznej i garnizonów nad granicą niemiecką. Król zostaje wyposażony w specjalne pełnomocnictwa na wypadek mobilizacji. Poza zwyczajnym budżetem wojskowym wpłynie do parlamentu w najbliższym czasie projekt przyznania 750 miljonów franków na cele obrony narodowej. Suma ta ma być podzielona na dwa lata.

Bern, 4 listopada. Parlament szwajcarski przyjął przedłożenie rządowe w sprawie przyznania 85 miljonów franków na cele obrony narodowej. Jak wiadomo, wniosek rządowy domagał się przyznania kredytów wojskowych w wysokości 100 miljonów franków na cele obrony granicy szwajcarsko-niemieckiej, który to kredyt po przyznaniu 15 miljonów przed paru tygodniami, został obecnie przyznany w całości.

WOTUM ZAUFANIA DLA RZĄDU SARRAUTA

Paryż, 4 listopada. Po przeprowadzonej dyskusji nad expose rządowem Izba na dzisiejszem posiedzeniu nocnem wyraziła rządowi Sarraut wotum zaufania 306 głosami przeciw 34, przy 250 wstrzymaniach od głosowania.

ZGON NASTĘPCY PASTEURA

Paryż, 4 listopada. Wczoraj wieczór zmarł w Paryżu wynalazca antytoksyny przeciw dyfterytowi, dyrektor instytutu Pasteura dr. Pierre Paul Roux.

SOWIETY PROPONUJĄ CHINOM PAKT O NIEAGRESJI

Londyn, 4 listopada. Ambasador sowiecki w Nankinie przedłożył rządowi chińskiemu projekt sowiecko-chińskiego paktu o nieagresji. Projekt ten składa się z 5 punktów, w których zawarte zostają szczegółowe postanowienia paktu.

8 SPALONYCH MURZYNÓW

Nowy Jork, 4 listopada. W Brooklynie podczas pożaru domu czynszowego spaliło się na śmierć 8 murzynów.

Skasowanie państwowych urzędów pośrednictwa pracy

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 4 listopada.

Dnia 29 ub. m. ogłoszone zostało i weszło w życie rozporządzenie prezydenta Rzplitej o zniesieniu państwowych urzędów pośrednictwa pracy. Funkcje tych urzędów obejmuje fundusz bezrobocia.

—ooo—

Komedja procesu o podpalenie Reichstagu

GOERING POD OGNIEM KRZYŻOWYM PYTAŃ DYMITROWA

Berlin, 4 listopada. Dzisiejszy dzień procesu o pożar Reichstagu wypełniony był **przesłuchaniem a raczej monologiem premjera pruskiego Goeringa. Na dzisiejszą rozprawę przybył także ambasador amerykański, oraz liczni członkowie reprezentacyj dyplomatycznych.** Pozatem sala przepełniona była wyłącznie przedstawicielami władz państwowych i działaczami hitlerowskimi. Ze względu na bezpieczeństwo cały gmach Reichstagu otoczony był silnym kordonem policyjnym, który strzegł dostępu do budynku. Rozprawa rozpoczęła się ze znacznem opóźnieniem, bo dopiero o 10·15, ponieważ Goering nie przyszedł na czas. Po otrzymaniu wiadomości o przyjeździe Goeringa przewodniczący otwarł rozprawę, oświadczając, że wobec doniosłości zeznań Goeringa **trybunał postanowił dopuścić Dymitrowa na dzisiejszą rozprawę.**

Po zaznajomieniu go z przebiegiem wczorajszej rozprawy **Dymitrow** wstaje i oświadcza, że już podczas rozprawy w Lipsku podkreślił, iż nigdy w życiu nie był w budynku „czerwonej pomocy". W tym momencie **na salę wchodzi Goering.** Przewodniczący przerywa Dymitrowowi, **trybunał wstaje i pozdrawia Goeringa hitlerowskiem podniesieniem prawej ręki.** Demonstracyjnie wita Goeringa także widownia.

Przewodniczący wskazuje, że prokurator postawił wniosek o zaproszenie go oraz Goebbelsa jako świadków, chcąc im dać możność wypowiedzenia się w sprawie „oszczerstw" zawartych w „Księdze Brunatnej".

Po złożeniu przysięgi **Goering zabrał głos i wygłosił przeszło dwugodzinne przemówienie,** które „wysoki trybunał" z podziwu godną cierpliwością wysłuchał do końca. Raz tylko przewodniczący próbował z samego początku przerwać mowcy, jednakże nie zdążył nawet swego zdania dokończyć, a już Goering podjął dalsze wywody.

Nawiązując do zarzutów zawartych w „Księdze Brunatnej" Goering oświadczył, że nie przywiązuje żadnej wartości do odparowania tychże. Są one bowiem do tego stopnia groteskowe, że nawet nie potrzebuje ich wobec trybunału wyjaśniać. Jest zresztą w tem szczęśliwem położeniu, że zna źródło informacyj zawartych w tej książce. Każdy czerwony drab, który potrzebował pieniędzy znalazł sobie w dostarczaniu tych informacyj lukratywne źródło dochodów. Dlatego też odrzuca wszelkie usprawiedliwianie się wobec zeznań takiej hołoty. Przewodniczący: Ośmielę się przerwać panu premjerowi. Pan mówił właśnie o hołocie... Goering: Mówiłem naturalnie o tych fałszywych świadkach i informacjach pewnej części prasy. W dalszym ciągu swego monologu mówi Goering o stale legalnej walce partji narodowo-socjalistycznej. Dążył wprawdzie ten ruch do zniszczenia parlamentaryzmu, ale nie miał potrzeby niszczenia budynku parlamentarnego. Mowca szeroko rozwodzi się nad organizacją służby bezpieczeństwa po objęciu władzy, wskazując na prowadzoną równocześnie walkę z komunizmem, który wszelkimi sposobami usiłował wprowadzić zamęt i rozbić jedność narodową. Posługując się różnemi środkami próbowali komuniści wywołać wojnę domową, organizując grupy terorystyczne, których zadaniem było wysadzać mosty, truć masowo oddziały szturmowe, oraz uprowadzać jako zakładników kobiety i dzieci.

W dalszym ciągu Goering przeszedł do sprawy pożaru Reichstagu. Początkowo sadził, że pożar powstał przypadkowo. Gdy zbliżył się do płonącego Reichstagu pod bramą brandenburską dowiedział się, że pożar został wzniecony. Zaraz pomyślał sobie, że dokonali tego komuniści. Gdy przybył na miejsce doszedł sam do przekonania, że chodzi o podpalenie. Po powrocie do swego biura zastał tam już Hitlera i Papena, którzy również byli przekonani, że pożar wzniecony został przez komunistów. Zarządzono wówczas aresztowania wśród komunistów i socjalnych demokratów. Lubbego miał początkowo zamiar zaraz powiesić, ale odstąpił od tego aby za jego pośrednictwem znaleźć jego wspólników. Stwierdzono, że Torgler i Koenen byli ostatnimi, którzy opuścili Reichstag. Zarządzono ich aresztowanie. Na pociechę mówi Torglerowi, że nawet, gdyby nie stał w podejrzeniu o udział w podpaleniu, to i tak jako jeden z przywódców komunistycznych byłby i tak został aresztowany. W ciągu nocy i następnego dnia aresztowano ogółem 4 do 5 tysięcy osób. Posądzenie socjalnych demokratów o udział w podpaleniu było oczywiście niesłuszne, ale w pierwszej chwili chwili zamętu przyjęto możliwość ich udziału. Osobiście jest przekonany, że podpalenia dokonali komuniści. Na uwagę prokuratora Goering oświadcza, że memorandum Oberfohrena jest falsyfikatem. Sam jednak wystawia tragicznie zmarłemu przewodniczącemu frakcji niemiecko-narodowej jaknajgorsze świadectwo, odsądzając go od czci i wiary. **Goering oświadcza, że Oberfohren popełnił samobójstwo w następstwie kompromitacji w sprawach honorowych.**

Dymitrow: Świadek jest premjerem rządu pruskiego i należy do partji narodowo-socjalistycznej. Hr. Helldorf jako świadek zeznał, że w nocy 27 lutego o godz. 11.30 sam z własnej inicjatywy wydał rozkaz aresztowania komunistów i socjalnych demokratów. Zapytuję świadka, czy Helldorf omówił tę sprawę z nim czy też nie.

Goering: Na pytanie to dałem już odpowiedź. Gdy Helldorf dowiedział się o pożarze doszedł tak samo jak my do przekonania, że uczynili to komuniści. Wydał więc odpowiednie zarządzenia, ja zaś postanowiłem, że mają być wszyscy aresztowani.

Dymitrow: Posłowie narodowo-socjalistyczni Karwahne, Frey, oraz hitlerowiec austrjacki Kroyer zeznali, że o godz. 11 w nocy udali się do ministerstwa spraw wewnętrznych i oświadczyli, że widzieli Torglera wspólnie z Lubbem. Jest to prawda? Rozmawiali ci świadkowie z panem?

Goering: Nie. Ale powiedziano mi o tem na drugi dzień.

Przewodniczący zwraca się do Dymitrowa, aby pytanie swoje stawiał w formie „sprecyzowanej".

Dymitrow: Czy przekonanie pana ministra o tem, iż pożar wzniecili komuniści, nie wpłynęło też na odpowiednie nastawienie śledztwa policyjnego i nie nadało odpowiedniego kierunku sędziemu śledczemu?

Goering: Policja kryminalna postępuje wedle przepisów, które w wypadku zbrodni każą jej prowadzić dochodzenia w każdym kierunku, bez względu gdzie prowadzą. (Zdenerwowany). Policja będzie badać wszelkie ślady. Niech pan będzie spokojny. Mnie chodzi o stwierdzenie, czy chodzi o zbrodnię polityczną. Jest to zbrodnia polityczna, a z chwilą stwierdzenia tego jest dla mnie rzeczą zupełnie jasną, że zbrodniarze znajdują się w pańskiej partji.

Dymitrow (ironicznie): Ta partja, która zdaniem świadka posiada zbrodniczy światopogląd, rządzi dziś szóstą częścią ziemi. Unja sowiecka utrzymuje z Niemcami stosunki dyplomatyczne i gospodarcze. Przez jej zamówienia otrzymują robotnicy niemieccy zarobek i chleb. Jest to panu znane?

Goering: Wiem o tem. Ale chodzi tu o państwo obce, a co się dzieje w Rosji, jest mi obojętne. Mam do czynienia jedynie z partją komunistyczną w Niemczech (w uniesieniu) i z tymi łajdakami zagranicznymi, którzy tu przybyli, aby podpalić Reichstag.

Dymitrow: Pan przyszedł tu uprawiać propagandę narodowo-socjalistyczną. Przecież pan wie, że bolszewicki światopogląd rządzi dziś największym i najlepszym krajem na świecie.

Goering (ledwie panując nad sobą): Ale naród niemiecki wie także, że zachowuje się pan bezwstydnie i że przyjechał pan tu, aby podpalić Reichstag, a poźniej pozwolić sobie na bezczelność wobec narodu niemieckiego. Nie przyszedłem tu poto, aby się pozwolić brać przez pana na spytki. Pan jesteś także jednym z tych drabów, który powinien wisieć. (Widownia bije brawo).

Przewodniczący zrywa się z miejsca, **odbiera Dymitrowowi głos i poleca wyprowadzić go z sali.** Dymitrow odpowiada coś, czego jednak w zgiełku zrozumieć nie można.

Do wyprowadzanego z sali Dymitrowa Goering cały roztrzęsiony woła: Pan sobie mnie popamięta. Jeszcze pana ciarki przejdą, jak dostanę pana w swoje ręce po opuszczeniu więzienia! Łajdaku!

Po wyprowadzeniu Dymitrowa zabiera głos **Torgler** i oświadcza: Stwierdzam ponownie, że nie miałem nic wspólnego z podpaleniem Reichstagu i jestem w najwyższym stopniu oburzony posądzeniem mnie o jakiekolwiek stosunki z podpalaczami. Dalej wyrażam przekonanie, że także moja partja nie ma z pożarem nic wspólnego, ponieważ nie widzę żadnego sensu w tym czynie, którego następstwem musiało być nieuniknione rozbicie partji.

Goering: Osobiste oświadczenie pańskie przyjmuję do wiadomości. Wynalezienie prawdy należy do trybunału.

Następnie **Torgler** podaje **treść rozmowy ze zmarłym Oberfohrenem,** z której wynika, że partja niemiecko-narodowa była przeciwna rozwiązaniu partji komunistycznej.

Goering oświadcza, że Oberfohren był typowym reakcjonistą i stałym wrogiem hitlerowców.

Adwokat **dr. Sack** stwierdza, że przed komisją paryską korespondent pewnej zagranicznej agencji telegraficznej oświadczył, iż dwaj jego przyjaciele z partji niemiecko-narodowej, pełniący ważne funkcje państwowe, powiedzieli mu, że kampanja wyborcza idzie hitlerowcom tak źle, iż Goering postanowił dokonać prowokacji.

Świadek **Goering:** Albo istnieją ci dwaj osobnicy, a wtedy mają kolosalne szczęście, że ich nie znam, albo ich niema, a wtedy ma ten dziennikarz szczęście, że nie wpadł w moje ręce.

W toku dalszych pytań Goering stwierdza, że wśród partji komunistycznej uważał Torglera za człowieka najrozsądniejszego i najporządniejszego.

Na tem rozprawę odroczono do poniedziałku.

Z kraju i ze świata

—o—

OBCHODY ROCZNIC WALK LEGJONOWYCH W MOŁOTKOWIE I RAFAJŁOWEJ. W dniach 30 października i 1 listopada odbyły się w Nadwórnej, Mołotkowie i w Rafajłowej obchody w rocznicę walk, w których za niepodległość Polski polegli, zmarli z ran i trudów i potracili zdolność do pracy, poniszczyli swoje zdrowie synowie chłopów i robotników. Nie zdoła nikt ukryć tej prawdy — tak, jak nie zdołają obecni najwaleczniejsi z IV i dalszych brygad wmówić w mieszkańców powiatu nadwórniańskiego, że to właśnie oni „pazurami wydrapali" — — żyją świadkowie tych walk, uczestnicy i wiedzą, kto stał wtedy w szeregach walczących.

SENSACYJNE ARESZTOWANIE W KATOWICACH. Na polecenie prokuratora sądu okręgowego dra Tokarskiego przeprowadzono rewizję w biurach „Wspólnoty interesów", obejmującej katowicką spółkę akcyjną dla górnictwa i hutnictwa oraz górnośląskie zjednoczenie hut Królewskiej i Laury. W wyniku rewizji aresztowano Waldemara Szczędzinę, dyrektora działu księgowego i odstawiono go do sądu okręgowego. Szczegóły wstępnego dochodzenia są trzymane w tajemnicy. — „Wspólnota interesów" jest największym koncernem górnośląskim. Między innemi do rady nadzorczej koncernu należy słynny „król" kopalniany Flick, o którym mówią, że był jednym z tych, którzy w swoim czasie bardzo wydatnie finansowali ruch hitlerowski.

KRONIKA

TEATR WIELKI
Niedziela, 3'30: „Bachantki" (ceny zniżone); 7'30: „Wesele".
Poniedziałek, 7'30: „III piętro drzwi Nr. 17" (wszystkie miejsca w cenie 1 złoty).

TEATR ROZMAITOŚCI
Niedziela, 3'30: „Dzika pszczoła"; 7'30: „Moja siostra i ja".
Poniedziałek, 7'30: „Moja siostra i ja".

COLOSSEUM
Film: „Pocałunek przed lustrem" i rewja „Blondynki czy brunetki".

—ooo—

—ooo—

MASKARADA... Dyrektor miejskich kolei elektrycznych p. Barwicz obchodził wczoraj imieniny. W wigilję imienin, zebrano ludzi z poza pracowników tramwaju, umundurowano i obdarzono instrumentami, by mogli zagrać dyrektorowi pod willą: „długo niech żyje nam". Nie wiadomo czemu, czyniono poszukiwania za umiejącemi wygrywać na trąbach, czy innych instrumentach, skoro MKE posiada własną orkiestrę. Widocznie przed mianowaniem nowego dyrektora tramwajów. (konkurs rozpisano) p. Barwicz stara się o popularność. Kwalifikacje na dyrektora ma, jest przecież emerytem, że tam co innego szwankuje, to głupstwo, da się to załatać hukiem i wrzaskiem na gwałt zmobilizowanej orkiestry. Złośliwi twierdzą, że p. Barwicz ma zamiar poświęcić się studjom na dyrygenta orkiestry, brak mu jeszcze jeno pałeczki.

Ciekawe tylko jak zapatruje się na to Prezydjum miasta, które przecież ponosi koszta związane z tą hecą. Nie mówię już o tem, że pracownicy tramwajowi nosić będą „przechodzone" orkiestralne portki.

MORD NA CMENTARZU. Ubiegłego piątku wieczorem na cmentarzu w Gródku Jagiellońskim dokonano ohydnego morderstwa na osobie 21-letniego Jana Szatarskiego (zam. w Gródku Jag.). Szatarski przechodził przez cmentarz w towarzystwie dwóch pań, zamieszkałych również w Gródku, gdy znienacka z za grobowca wyskoczył jakiś osobnik i ugodził Szatarskiego żelazną laską po głowie tak silnie, że nieszczęśliwemu pękła czaszka i w kilka minut potem zakończył życie. Dochodzenia w toku.

ILE BYŁO ŻELAZA? Mikołaja Basieczniaka, aresztowano za kradzież żelaza na szkodę Koltuniaka Romana (Potockiego 55). Wartość skradzionego żelaza wynosi podobno 940 zł. Gdyby kto zobaczył chuderlawą postać Basieczniaka, nie uwierzyłby, że ten może gwizdnąć żelaza za... 5 zł., a co tu dopiero mówić o 940 zł.

NA WOLNEJ STOPIE. Zawieszony w urzędowaniu naczelnik straży pożarnej Ciećkiewicz opuścił wczoraj areszty śledcze, gdzie przebywał od kilku tygodni, aresztowany pod zarzutem popełnienia nadużyć.

NADUŻYCIA URZĘDNIKA. W Sokalu aresztowano N. Kozaka, urzędnika miejscowej Kasy oszczędności pod zarzutem popełnienia wielkich nadużyć. Kozak pracował w instytucji z górą 20 lat. W związku z wymienionem aresztowaniem toczy się śledztwo i spodziewane są dalsze dochodzenia przeciw innym pracownikom Kasy.

DESPERACKI KROK UCZENICY SZKOŁY HANDLOWEJ. Zofja Kleinman (lat 20), uczenica szkoły handlowej (Teatyńska 9) w zamiarze pozbawienia się życia napiła się kwasu solnego, a następnie skoczyła do stawu w parku Kilińskiego. Desperatkę dozorca parku wyratował z topieli, a Pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala powszechnego. Powód usiłowanego samobójstwa nieustalony.

PORZUCONE DZIECKO. W realności przy ul. Żółkiewskiego 33 jakaś nieznana kobieta porzuciła dziecko płci żeńskiej, liczące około 3 miesiące. Dziecko oddano do Urzędu miejskiego Dzielnicy III.

Z KIESZENI. Malwina Paszkowska ze Stanisławowa, schwytana została na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej na pl. Unji Brzeskiej. Poszkodowana Justyna Klepanek oddała Paszkowską do rąk władzy.

Obrażony honor czy inny powód zamachu na komisarza Ciesielczuka

Głośna sprawa studenta Stefana Nycza, Ukraińca, który zszedłszy się w ustronnem miejscu z aspirantem PP Ciesielczukiem, usiłował go zastrzelić, znalazła wczoraj swój epilog przed sądem przysięgłych we Lwowie.

Nycz oskarżony jest o zbrodnię stanu przez przynależność do OUN oraz o usiłowane morderstwo.

Według aktu oskarżenia Stefan Nycz miał zgłosić się do asp. PP Ciesielczuka, którego znał jako komisarza Jurewicza i zaofiarował mu dostarczenie informacyj o działalności OUN. Nie chciał jednak informacyj tych udzielić w obecności innych funkcjonarjuszów PP. wobec tego zaproponował kom. Ciesielczukowi spotkanie przy rogatce Janowskiej. Spotkanie nastąpiło wieczorem w dniu 28 kwietnia br. na ścieżce, oddalonej od gościńca. Gdy kom. Ciesielczuk zbliżył się, Nycz skierował w jego stronę rewolwer, który się zaciął. Kom. Ciesielczuk zorjentowawszy się w sytuacji, strzelił do Nycza, raniąc go ciężko.

Na wczorajszej rozprawie Nycz szeroko i rozwlekle opowiada o walkach duchowych, jakie przechodził w związku z ostatniemi swemi przeżyciami. Odmiennie od brzmienia aktu oskarżenia opowiada Nycz, że gdy 23 marca br. wracał z Gdańska do Lwowa został na dworcu kolejowym we Lwowie aresztowany. Oskarżony tłumaczy się, że znalezione przy nim broszury „Na wieczną hańbu Polszczi" i „Realna czy wyzwolona polityka" otrzymał pocztą z Berlina do Gdańska.

Po aresztowaniu został odstawiony do wydziału śledczego. Około północy — mówi Nycz — obudził go oficer policji, którego nazwiska wówczas nie znał, i w rozmowie zaproponował mu, aby oddał się na usługi policji, przyczem wspomniał, że ma dość pieniędzy na przekupywanie ludzi, którzyby wyłapywali zakazane wydawnictwa ukraińskie. Usłyszawszy tę propozycję, oskarżony — jak mówi — namyślał się, czy nie porwać za szablę i nie porąbać komisarzowi głowy. Ale rozmyślił się. Walczyła w nim obrażona cześć z miłością do matki. Matka mogłaby życiem przypłacić wiadomość o jego aresztowaniu. Po długiej walce zgodził się na dostarczenie komis. Ciesielczukowi jednego numeru „Surmy", za którą to cenę został tejsamej nocy zwolniony z aresztu.

Przyjechawszy do domu swej matki w Winnikach, oskarżony zaczął zastanawiać się nad wszystkiem, co się stało. Uważał propozycję za poniżającą dla swojego honoru i dlatego postanowił kom. Ciesielczuka zastrzelić. Nie miał jednak broni ani pieniędzy na jej kupno, postanowił więc zbić szybę w jednym ze sklepów z bronią we Lwowie, porwać rewolwer i następnie zastrzelić kom. Ciesielczuka.

Zamiaru tego jednak nie wykonał i wyjechał z powrotem do Gdańska za dowodem osobistym, wydanym mu świeżo przez starostwo we Lwowie.

Nie miał jednak spokoju, gnębiła go myśl, że miał być użyty na konfidenta. Zakupił więc w Gdańsku rewolwer i przyjechał do Lwowa jedynie w tym celu, aby pozbawić życia kom. Ciesielczuka.

Następnie opowiada osk. o swych przygotowaniach do zamachu, o swym zamiarze ucieczki do Czechosłowacji, o tem jak zwabił kom. Ciesielczuka na miejsce spotkania.

Oddałem się woli Bożej — mówi osk. — jeżeli uda się zamach, to będzie dobrze, jeżeli się nie uda, to będę odpowiadał...

Przewodniczy s. o. Jagodziński, oskarża prok. Mostowski, bronią adw. Starosolski i Hankiewicz.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRJA: „Dziesięć procent dla mnie".
APOLLO: „Zdobyć cię muszę" (Jan Kiepura).
CASINO: „Jaką mnie pragniesz" (Greta Garbo).
CHIMERA: „Chandu" (Edmund Lowe).
KOPERNIK: „Odmęt ulicy" i dodatki dźwiękowe.
MARYSIENKA: „Onkel Mozes".
MIRAŻ: „Baby".
MUZA: „Dlaczego zgrzeszyłam".
PALACE: „Zdobyć cię muszę" (Jan Kiepura).
PAN: „Ekstaza".
PASAŻ: „Noc strachu" (Tom Mix).
RAJ: „Naucz mnie kochać".
STYLOWY: „Maski dra Fu-Man-Czu" i rewja
ŚWIT: „Pod Twoją obronę".
UCIECHA: „Zakazane przedmieście" i rewja.
WANDA: „Dzieje duszy".

KOMUNIKATY

KOMITET DZIELNICY PPS ŚRÓDMIEŚCIE, ŻÓŁKIEWSKIE I KLEPARÓW. W poniedziałek 6 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu przy ul. Rutowskiego 23 odbędzie się zebranie członków z następującym porządkiem dziennym: 1) Aktualja polityczne i gospodarcze (ref. tow. Skalak); 2) wnioski i interpelacje.

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ urządza w poniedziałek 6 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69) zebranie. Na porządku dziennym sprawozdanie z Rady Naczelnej. Referują ttow.: A. Hausner i Talarek.

BIBLJOTEKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA otwarta jest w poniedziałki, czwartki i soboty od godziny 5 do 7 wieczorem. Bibljoteka wyposażona jest w doborowe utwory powieściowe, lekturę szkolną, oraz książki naukowe. — Wypożycza się na najdogodniejszych warunkach.

SEKRETARJAT HUFCA CZERWONEGO HARCERSTWA urzęduje w każdą sobotę w lokalu „Dziennika Ludowego" od godziny 4 do 6 wieczorem.

Z SALI SĄDOWEJ

OSZUŚCI

Rozprawa Izraela Gera i jego żony, oskarżonych o oszustwa, zakończyła się skazaniem Gera na dwa lata więzienia, a jego żony na 1 rok.

DWAJ SZWAGROWIE

W rozprawie Michała Cieślika z Sielowa, oskarżonego o usiłowane zabójstwo, o czem donosiliśmy, zapadł wyrok skazujący oskarżonego na 1 rok więzienia za ciężkie uszkodzenie ciała.

Ze sportu

POGOŃ—ŁKS. Dziś o godzinie 11'30 przedpołudniem odbędą się zawody o mistrzostwo ligi między Pogonią a ŁKS na boisku Pogoni.

RADJO LWOWSKIE

Niedziela 5 listopada

9.00—9.53: Audycje poranne. 10.05: Nabożeństwo z Poznania. 11.45: Gramofon: muzyka religijna. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Wiadomości meteorologiczne. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej: utwory Beethovena. 14.00: Pogadanki dla rolników i gramofon. 15.15: Komunikaty. 15.20: Muzyka salonowa z Warszawy. 16.00: Wesoła audycja dla dzieci od lat 5 do 90. 16.30: Gramofon: Kwadrans wielkich artystów. 16.15: „Pożar fabryki". 17.00: „Czy umiemy prać trykotaże". 17.15: „Polskie wesele". 18.00: „Azais" (słuchowisko z Warszawy). 18.40: Arje i pieśni z Warszawy. 19.00: Mazury pruskie (feljeton). 19.15: Rozmaitości. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.50: Przemówienie ministra Bronisława Pierackiego. 20.05: Trzy gwiazdy rewji: Zimińska, Krukowski i Wł. Walter. 21.05: Dziennik wieczorny. 21.15: Odczyt aktualny z Warszawy. 21.30: Na wesołej lwowskiej fali. 22.30: Wiadomości sportowe. 22.40: Muzyka taneczna z Warszawy. 23.00: Komunikaty. 23.05—23.30: Gramofon.

Poniedziałek 6 listopada

7.00: Audycja poranna. 11.30: Przegląd prasy. 11.45: Komunikaty, repertuar teatrów i gramofon. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy. — 12.35: Wiadomości meteorologiczne. 12.38: Gramofon. — 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Giełda zbożowa. 15.45: Kącik LOPP. 15.55: Muzyka salonowa z Warszawy. 16.40: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs elementarny). 16.55: Arje i pieśni z Warszawy. 17.20: Recital śpiewaczy z Warszawy. 17.50: „Hieroglify polskie" (nauka stenografji). 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: Audycja żołnierska. 18.45: „5 lwowski pułk artylerji lekkiej w piętnastą rocznicę swego istnienia" — wygłosi dowódca pułku, pułkownik dypl. Jerzy Englisch. 19.05: Feljeton. 19.15: Rozmaitości. 19.25: „Humor Chopina". 19.40: Wiadomości sportowe. 20.00: Przemówienie b. ministra I. Matuszewskiego. 20.15: „Uprowadzenie z Seraju", opera Mozarta. W przerwach „Błota łużyckie" i wiadomości meteorologiczne. 23.15: Komunikaty. 23.20—23.30: Muzyka cygańska.

Wtorek 7 listopada

7.00: Audycja poranna. 11.30: Przegląd prasy. 11.45: Komunikat ministerstwa opieki społecznej. 11.50: Repertuar teatrów. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Muzyka salonowa. 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Wiadomości meteorologiczne. 12.38: Dalszy ciąg muzyki salonowej. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Gramofon. Koncert kameralny. 16.25: Skrzynka PKO. 16.40: Kącik językowy. 16.55: Koncert: arcydzieła muzyczne. 17.50: Biuletyn turystyczny dyrekcji kolejowej. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Twórcy kubizmu". 18.20: Skrzynka muzyczna. 18.35: Arje operowe. 18.50: Gramofon. 19.05: Rozmaitości i giełda zbożowa. 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.45: Dziennik wieczorny. 20.00: Przemówienie premjera Jędrzejewicza: „W 40 rocznicę śmierci Piotra Czajkowskiego". 21.15: Kwadrans literacki z Warszawy: „Okno" — nowela. 21.30: Recital fortepianowy z Warszawy. 22.25: Muzyka taneczna. 23.00: Komunikaty. 23.05—23.30: Gramofon.

Czytaj prasę robotniczą:
Dowiesz się, jak dziś jest „byczo"!

ROZMAITOŚCI

NAPAD NA DYREKTORA FABRYKI W ŁODZI. We środę, gdy dyrektor firmy J. K. Poznański poseł Józef Wołczyński szedł na obiad do domu, podszedł do niego jakiś osobnik i zażądał od niego, aby go przyjął do pracy. Poseł Wołczyński odpowiedział, iż sprawy te załatwia na terenie fabryki. Wówczas osobnik rzucił się na niego i wydobywszy z pod palta nóż kuchenny, usiłował nim zadać cios. Poseł Wołczyński odskoczył i obezwładnił napastnika, którego policjant odprowadził do komisarjatu. Sprawca nazywa się Władysław Stanzel, lat 30. W roku 1928 został zredukowany przez firmę J. K. Poznańsnki.

ZBRODNIE, SAMOBÓJSTWA I WYPADKI W WARSZAWIE. — Według statystyki ogłoszonej przez pogotowie ratunkowe, w październiku targnęło się na życie 136 osób, w tej liczbie 33 z wynikiem śmiertelnym. Wskutek wypadków samochodowych lub motocyklowych zginęły trzy osoby, rannych zaś było 76, tramwajowych — jedna osoba zabita i 19 rannych, kolejowych — trzy osoby zabite i pięć rannych. Przy pracy śmierć poniosły dwie osoby. — Ofiarami nieostrożności wskutek zatrucia gazem, poparzenia itp. padło 5 osób. Wozy, dorożki, furgony, rowery itp. pojazdy przejechały 41 osób. Zabójstw i morderstw dokonano cztery. Ogółem w październiku zginęło tragiczną śmiercią 51 osób.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.